PR

GŁOS CHŁOPSKI

Cena numeru 3 zł

ROK IV — ŁÓDŹ, ŚRODA, DNIA 4 SIERPNIA 1948 ROKU — Nr 212 (1362)

Lud włoski broni swych praw

Komitety solidarności demokratycznej — do walki z reakcyjnymi zakusami rządu de Gasperi — powstają w całym kraju

Palmiro Togliatti o sytuacji we Włoszech

RZYM PAP. — Na terenie całych Włoch powstają *komitety solidarności demokratycznej, których celem jest przeciwstawienie się zarządzeniom antydemokratycznym rządu.*

Narodowy komitet solidarności demokratycznej w Rzymie, ogłosił manifest do narodu, w którym podkreśla, że te same siły, które popierały faszyzm i wojnę połączyły się obecnie, by zwalczać prawa obywateli i zdobycze demokratyczne mas pracujących.

W manifeście czytamy dalej, że *„siły demokratyczne zwyciężą, jeżeli pójdą do walki z reakcją w szeregach zwartych i zjednoczonych".*

RZYM PAP. — W wielu miastach odbywają się manifestacje przeciwko wzrostowi cen chleba, makaronu i innych artykułów pierwszej potrzeby. W Sassari, na Sardynii odbyła się manifestacja ludności pracującej. *Policja rozproszyła manifestantów przy pomocy bomb łzawiących.*

Wielka manifestacja odbyła się również w Ankonie.

RZYM PAP. — Rząd włoski zapowiada wniesienie ustawy antystrajkowej na pierwszą sesję powakacyjną parlamentu włoskiego, który zbierze się w połowie września.

RZYM. PAP. — Dziennik „Unita'' zamieścił w dniu 1 bm. artykuł Palmiro Togliatti'ego napisany już po opuszczeniu szpitala i zatytułowany **„Do wszystkich towarzyszy i przyjaciół''.**

W atrykule tym, po wyrażeniu głębokiej wdzięczności chirurgom i personelowi lekarskiemu, którzy uratowali mu życie, Togliatti stwierdza, że **dopiero niedawno dowiedział się o potężnym ruchu protestu i walce mas pracujących, jakie objęły całe Włochy po dokonanym na niego zamachu. Togliatti podkreśla, że fala gniewu i oburzenia nie zerwała się we Włoszech tylko z powodu jego osoby.** „Zamach dokonany w obecności agentów policji — pisze przywódca komunistów włoskich — na jednego z przedstawicieli narodu, któremu **zarzucić można tylko to, że zawsze bronił sprawy wolności mas pracujących, walczył o dobrobyt ubogich i o niepodległość narodową kraju — jest faktem o doniosłym znaczeniu, jest objawem głębokiego kryzysu i kryje w sobie niebezpieczeństwo zagrażające całemu narodowi włoskiemu.**

**W zasadzce przyczaiły się siły, które przygotowują zupełną likwidację odzyskanej wolności, siły, które pragną pchnąć kraj na droge służenia imperialistom cudzoziemskim.
gę służenia imperialistom cudziziemskim.**

Zamach ten oznacza wreszcie, że w samym kraju są ludzie, którzy za wszelką cenę pragną utrzymać stan trwałego wrzenia, rozbić jedność narodu i wzniecić płomień wojny domowej''.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą — ciągnie dalej Togliatti — że w tej poważnej sytuacji, **masy pracujące, świadome grożącego niebezpieczeństwa dały odczuć swą siłę i dowiodły, że pragną wolności i pokoju. Partia nasza potrafiła stanąć na czele tego gigantycznego ruchu, Ruch ten był nowym** poważnym wkładem narodu włoskiego do dzieła **wolności i pokoju wszystkich narodów Europy''.**

Po wyrażeniu ubolewania z powodu śmierci towarzyszy którzy padli w chwili, gdy on znajdował się pomiedzy życiem a śmiercią Togliatti pisze: „Rząd, który w obliczu wydarzeń, jakie nastąpiły po 14 lipca, **nawet nie przegnał głównego winowajcy — ministra spraw wewnętrznych Scelbę — nawet nie podjął najskromniejszych kroków, aby zapobiec nowym spiskom bandytów faszystowskich, rząd, który swym postępowaniem dowiódł, iż uważa zamach na przedstawiciela narodu niemal że za sprawę podlegającą rozstrzygnięciu w zwykłym trybie administracyjnym — taki rząd potępiony już został. w oczach uczciwych i demokratycznych obywateli''.**

W końcowej części artykułu, Togliatti stwierdza, iż dążyć będzie do jak najszybszego odzyskania sił, aby móc stanąć wkrótce w jednym szeregu z towarzyszami, którzy tak wspaniale kierują włoską partią komunistyczną.



Tow. Togliatti (pośrodku) po opuszczeniu szpitala wziął udział w posiedzeniu komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej.

Narady polsko-czechosłowackie

w sprawie współpracy gospodarczej rozpoczynają się w środę przy udziale ministra Minca

WARSZAWA, PAP. — W dniach od 4 do 7 sierpnia br. odbędzie się w Warszawie **druga sesja polsko-czechosłowackiej rady współpracy gospodarczej, działającej na podstawie konwencji o współpracy gospodarczej polsko-czechosłowackiej, podpisanej w Pradze dn. 4 lipca 1947 r.**

W. obradach wezmą udział członkowie i zastępcy polsko-czechosłowackiej rady gospodarczej.

Ze strony czechosłowackiej przybywają na sesje: mister handlu zagranicznego dr A. Gregor, zastępca ministra handlu zagranicznego Erich Lobl, naczelny dyrektor Banku Czechosłowackiego dr Leopold Schmela oraz ok. 20 najwybitniejszych przedstawicieli życia gospodarczego Czechosłowacji.

Ze strony polskiej wezmą udział w obradach: minister przemysłu i handlu Hilary Minc, wiceministrowie: Eugeniusz Szyr i Ludwik Grossfeld oraz przedstawiciele zainteresowanych resortów.

Obrady zaczynają się dn. 4 bm. o godz. 17 w sali przy ul. Filtrowej 57 uroczystym posiedzeniem, na którym minister Minc powita zebranych, a minister Gregor, jako przewodniczący Rady dokona otwarcia sesji.

Strajk drukarzy brytyjskich

LONDYN PAP. — Wskutek odmowy ze strony pracodawców zadośćuczynienia żądaniom w sprawie podwyżki płac, drukarze szeregu dzienników londyńskich ogłosili strajk.

W poniedziałek nie ukazały się dzienniki „Daily Herald", „Daily Telegraph and Morning Post", „Daily Express", „Daily Mail" i „News Chronicle".

W niedzielę wskutek strajku drukarzy nie ukazało się kilka angielskich pism niedzielnych.

Wykrycie afery szpiegowskiej na Węgrzech

Urzędnicy ministerstwa rolnictwa sprzedawali wywiadowi angielskiemu tajemnice państwowe

BUDAPESZT PAP. Policja węgierska w związku z dochodzeniami przeciwko spiskowcom z Ministerstwa Rolnictwa, aresztowanym w ub. tygodniu wykryła także **szeroko rozgałęzioną sieć szpiegowską, stojącą na usługach obcego mocarstwa.** Aresztowano dr Elemera Kiss — urzędnika Ministerstwa Rolnictwa, oraz Pferenca Kiss b. przedstawiciela w Londynie budapeszteńskiego koncernu prasowego. Dochodzenie ustaliło, że dr Elemer Kiss przekazywał ważne dane dotyczące 3-letniego planu gospodarczego swemu stryjowi dr Pferencowi Kiss, o którym wiedział, że pozostawał na służbie pewnego obcego mocarstwa. U dr Pferenca Kiss znaleziono walizę z tajnymi dokumentami w chwili gdy usiłował przedostać się nielegalnie do strefy brytyjskiej w Austrii Dochodzenie ustaliło ponadto, że dr Pferenc Kiss po powrocie z Londynu w 1946 r. nawiązał kontakt z przywódcą faszystowskiej „Partii Wolności" Sulycki'em, który później uciekł za granicę z innymi faszystami węgierskimi. Po ucieczce Sylycka dr Pferenc Kiss utrzymywał z nim w dalszym ciągu kontakty.

Dr Pferenc Kiss razem z pewnym b. posłem do parlamentu węgierskiego, przebywającym w Londynie opracował „program" na wypadek, gdyby przy pomocy imperialistycznej zzewnatrz faszystom udało się zdobyć władzę. „Program" ten przewidywał zniesienie reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, a wszystkie ważniejsze stanowiska państwowe miały być obsadzone przez faszystów węgierskich.

Ponadto dr Kiss przekazywał tajne wiadomości współpracownikowi tygodnika londyńskiego „Observer" Ledererowi i za jego pośrednictwem orientował gen. de Gaulle'a o sytuacji na Węgrzech.

Dr Kiss przekazywał również „wskazówki" Sulyckowi. m. in. radził mu, by nie związywał się z b. premierem węgierskim Ferencem Nagy lecz, żeby sam został — Fuehrerem „węgierskim na obczyźnie".

Znaleziono także kopie memoriału, którego oryginał Kiss wysłał do ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii — Bevina Treścią tego memoriału były wskazówki udzielone min. Bevinowi w jaki sposób należy **„uwolnić" Węgry od demokracji.**

Zwycięskie walki w Grecji

Oddziały Markosa rozbijają ataki faszystów

RZYM PAP. Agenca Elefteri Ellada donosi że 30 i 31 lipca toczyły się zacięte walki na froncie Profitis — Ellias. Liczne baterie artylerii popierały oddziały monarcho-faszystowskie. Ataki zostały odparte z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Na polu bitwy pozostało 786 zabitych i rannych żołnierzy armii nieprzyjacielskiej.

Wojska demokratyczne zwiększyły swą aktywność na wszystkich frontach. Wzmogły się również walki grup partyzanckich.

Niedzielny komunikat ateński przyznaje, że **pociąg Ateny — Saloniki wykoleił się na skutek aktu sabotażu.** Komunikat wspomina również, że w pobliżu Karpenisi, stolicy Eurytanii o której poprzednio twierdzono, że została oczyszczona z elementów demokratycznych, **miała miejsce gwałtowna walka z oddziałami gen. Markosa.**

RZYM PAP. — Agencja Elefteri Ellada donosi, że w stolicy Rumelii Lamii, stracono 15-tu patriotów, wśród których było 6 kobiet.

Oświadczenie Fińskiej Partii Komunistycznej

w sprawie reakcyjnego rządu Fagerholma

HELSINKI PAP. — Dzienniki „Tiukansan Sanomat" i „Vapaa Sana" ogłosiły oświadczenie *Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii Finlandii o nowym rządzie.*

Oświadczenie stwierdza, że *celem nowego rządu jest utorowanie drogi dla reakcyjnej polityki wewnętrznej i antyradzieckiej polityki zagranicznej.*

„Reakcji nie udało się pokonać demokracji ludowej w wyborach — stwierdza oświadczenie — *Demokratyczny związek narodu fińskiego (DZNF) jest w dalszym ciągu jedną z 3-ch najsilniejszych partii w parlamencie.*

W celu usunięcia przedstawicieli DZNF z rządu, koła reakcyjne uciekły się *do nowych intryg, utworzenie rządu powierzono przedstawicielowi dawnej polityki wojennej, prawicowemu socjaliście Fagerholmowi.*

„Wynika z tego, że *żaden Fin nie powinien popierać tego rządu mniejszościowego, wkraczającego na drogę walki przeciwko polityce demokratycznej".*

Eksplozje w Kairze

LONDYN PAP. — W niedzielę popołudniu w centrum Kairu nastąpiło kilka silnych eksplozji nie powodując jednak większych szkód materialnych. Tylko nieliczni przechodnie zostali ranni odłamkami. Rząd wyznaczył nagrodę w wysokości 10 tysięcy funtów za wykrycie sprawców podłożenia bomb.

Dunaj nie dla Anglosasów!

Państwa naddunajskie okradują w Belgradzie

BELGRAD PAP. — Wiceminister Wyszyński zaznaczył że kraje naddunajskie powinny być zwolnione od ciążących na nich serwitutów na rzecz mocarstw, które nie są położone nad Dunajem W tym duchu należy przygotować projekt nowej konwencji. Konwencja musi odpowiadać interesom krajów naddunajskich i współpracy międzynarodowej, opartej na zasadach, odpowiadających tym krajom. Taka konwencja zostanie przyjęta i będzie obowiązywała.

W końcu Wyszyński oświadczył, że mocarstwa zachodnie pragną zachować swe przywileje, godzące w interesy narodów naddunajskich. **Wysiłki ich zmierzające do utrzymania niesprawiedliwego reżimu, wynikającego z konwencji 1921 — skazane są na niepowodzenie.**

Tito brnie dalej drogą fałszu i zakłamania

Ambasador Jugosławii w Rumunii – Gołubowicz – o przyczynach swego ustąpienia

MOSKWA, PAP. — Ambasador Jugosławii w Rumunii Gołubowicz, który jak już donosiliśmy, zrezygnował ze swego stanowiska, przesłał do redakcji dziennika „Prawda" kopię listu wystosowanego do Skupszczyny Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej, prosząc o jego umieszczenie z uwagi na to, że w Jugosławii nie zostanie on opublikowany. W liście tym Gołubowicz wyjaśnia przyczyny swej rezygnacji.

Nawiązując do krytyki Komunistycznej Partii Jugosławii, zawartej w rezolucji Biura Informacyjnego, Gołubowicz pisze: „Przypuszczałem: że Komitet Centralny KPJ na odbytym ostatnio kongresie zajmie stanowisko które umożliwi usunięcie przepaści jaka zarysowała się między nim a poszczególnymi partiami komunistycznymi. Kongres wykazywał jednak, że Komitet Centralny KPJ poszedł po linii pogłębienia tej przepaści. Przekonałem się, uczestnicząc w kongresie w charakterze gościa, że zasadniczym zadaniem kongresu było przeprowadzenie porachunku z Biurem Informacyjnym i partiami komunistycznymi, wchodzącymi w jego skład. Charakter dyskusji na kongresie we wszystkich sprawach był tego rodzaju, że pogłębiał jedynie istniejący konflikt zamiast przyczyniać się do jego rozwiązania, gdyż wyłącznym jego celem było oczernienie Biura Informacyjnego WKP (b) i innych partii komunistycznych.

Zarysowało się to wyraźnie również w sprawozdaniach Komitetu Centralnego partii. Bohaterska walka międzynarodowego proletariatu prowadzona w chwili obecnej przeciwko imperializmowi oraz miejsce KPJ w tej walce w sojuszu z bratnimi partiami, zostały całkowicie pominięte milczeniem.

Moim zdaniem —stwierdza Gołubowicz — stanowisko takie jest antyleninowskie, gdyż pogłębia przepaść między Komunistyczną Partią Jugosławii a bratnimi partiami komunistycznymi, leje wodę na młyn imperializmu, szkodzi interesom międzynarodowego proletariatu, walczącego przeciwko imperializmowi.

Wszyscy referenci na kongresie oraz większa część uczestników dyskusji rzucali oszczerstwa pod adresem Biura Informacyjnego i WKP (b) twierdząc gołosłownie, że pismo KCWKP (b) oraz rezolucja Biura Informacyjnego są rzekomo nieuzasadnione. Przywódcy KPJ nie wzięli udziału w tej naradzie tylko dlatego, że pisma KCWKP (b) oraz uchwała Biura Informacyjnego zawierały słuszne oskarżenia. Przywódcy KCKPJ zaczęli przekonywać szeregowych członków partii i naród, że komitety centralne bratnich partii komunistycznych wraz z WKP (b) zajęły rzekomo wrogie stanowisko wobec Jugosławii. Tym samym Tito i inni wkroczyli na drogę nienawiści i nagonki wobec bratnich partii komunistycznych.

Przed kongresem partii żywiłem jeszcze pewną nadzieję — pisze w dalszym ciągu Gołubowicz — że przywódcy nasi zdobędą się na samokrytykę, zwrócą się do kongresu z apelem o dopomożenie im w przeanalizowaniu tak poważnych zarzutów wysuniętych przeciwko nam przez KC WKP (b) i inne bratnie partie komunistyczne. Jednakowoż zamiast tego aby brać tę jedynie słuszną leninowską drogę, Tito, Kardel, Dżilas, Rankowicz i inni dołożyli wszelkich starań aby skierować kongres na tory nienawiści wobec wszystkich bratnich partii komunistycznych z WKP (b) na czele na drogę rozbicia rewolucyjnego frontu proletariatu.

Gołubowicz stwierdza w dalszym ciągu swego listu, że w KPJ panuje jawny terror, towarzysze, którzy nawet w najbardziej skromnej i niewinnej formie krytykują antymarksistowskie i antyradzieckie stanowisko KCKPJ usuwani są z partii i wtrącani do więzień.

Na kongresie linia walki przeciwko burżuazji i imperializmowi została zmazana natomiast całe ostrze walki skierowano przeciwko uczciwym komunistom, którzy szczerze pragną możliwie jak najszybciej zlikwidować ciężkie położenie w jakim znalazła się nasza partia i nasz naród oraz wkroczyć na drogę szczerej przyjaźni z ZSRR i krajami demokracji ludowej oraz zająć swe miejsce w międzynarodowej walce proletariatu.

Wszystkie te antymarksistowskie i antyleninowskie metody, stosowane przez Tita Kardela i innych dowodzą że zeszliśmy z drogi internacjonalizmu, który polega na tym aby popierać i wzmacniać sojusz demokratycznych sił rewolucyjnych a przede wszystkim sił, na których czele stoją partie komunistyczne różnych krajów.

W konkluzji Gołubowicz pisze: „nacjonalistyczna i antyradziecka polityka obecnego kierownictwa KPJ jest zgubna dla naszej partii i naszego narodu. Może ona doprowadzić jedynie do tego, że Jugosławia wyrodzi się w państwo burżuazyjne i przekształci w kolonię imperializmu. Jako komunista nie mogę zaaprobować tej linii dlatego zgłaszam rezygnację ze stanowiska ambasadora Jugosławii w Rumunii."

List ambasadora Gołubowicza kończy się słynnym hasłem partyzantów jugosłowiańskich z okresu wojny wyzwoleńczej: „Śmierć faszyzmowi — wolność narodowi".

Rekord produkcji żarówek

WARSZAWA, PAP. — Uruchomiona przed 4 miesiącami warszawska fabryka żarówek L 3 wyprodukowała dotychczas około 412 tysięcy sztuk żarówek, w tym większość od 60 — 100 watt.

Pomoc PCK dla Grecji

WARSZAWA PAP. — Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża postanowił przekazać Towarzystwu Przyjaciół Grecji Demokratycznej kwotę 250.000 zł. na pomoc dla cierpiącej na skutek działań wojennych ludności.

Uchwałą z dnia 29. 7. rb. Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża postanowił przekazać Bulgarskiemu Czerwonemu Krzyżowi 3 *tony cukru dla dzieci greckich, przebywających w Bulgarii.*

Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej

rozpocznie swe obrady 8 b. m. w Warszawie

WARSZAWA, PAP. — W dniach 8 — 18 sierpnia br. w Warszawie odbędzie się Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej **z udziałem ok. 600 delegatów młodzieży pracującej całego świata oraz znacznej liczby ekspertów, obserwatorów i zaproszonych gości z kraju i zza granicy.**

Celem międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej, która odbędzie się pod hasłem: **„Młodzieży, łącz się w walce o pokój i lepszą przyszłość"** — jest omówienie szeregu zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych, związanych z życiem młodzieży pracującej świata. W toku obrad opracowany zostanie ogólny plan działalności **w obronie interesów młodzieży pracującej oraz uchwalona zostanie karta praw młodzieży, precyzująca cele i dążenia pracującej i postępowej młodzieży świata.**

Prace przygotowawcze do konferencji prowadzi wyłoniony spośród członków sekretariatu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej komitet organizacyjny, na którego czele stoi sekretarz SFMD Bert Williams, ze strony polskiej w komitecie bierze udział ob. Mirosław Dyner.

Przyjazd delegacji zagranicznych spodziewany jest ok. 6 bież. mies. W konferencji ze strony polskiej weźmie udział 20-osobowa delegacja, w skład której wejdą przedstawiciele sekcji młodzieżowych KC ZZ oraz Zw. Młodzieży Polskiej. Każda delegacja będzie miała przedstawicieli sekcji młodzieżowych związków zawodowych, organizacji pracującej młodzieży wiejskiej itp. wśród delegatów z różnych krajów znajdować się będą **eksperci poszczególnych zagadnień społecznych młodzieży pracującej.**

Otwarcie obrad konferencji, które dokona przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Guy de Boisson, nastąpi dnia 8 bm. w sali „Roma".

Podczas trwania konferencji w Warszawie odbędzie się wielki wiec młodzieżowy. Przewiduje się również podczas trwania konferencji szereg rozrywek kulturalnych, przedstawień teatralnych i pokazów filmowych m. in. wyświetlane będą filmy dokumentarne o pracy młodzieży, przywiezione przez poszczególne delegacje zagraniczne).

Po zakończeniu obrad delegaci odbędą kilkudniową podróż po Polsce, zwiedzając Łódź, Kraków, Wrocław, śląskie zagłębie węglowe i ośrodki przemysłu hutniczego

Dziś wybory prezydenta Węgier

BUDAPESZT PAP. W poniedziałek w południe odbyło się posiedzenie parlamentu pod przewodnictwem Imre Nagy Na ławach rządowych zajęli miejsca premier Dinnyes, wicepremier Rakoszi i inni członkowie gabinetu. Odczytano list prezydenta Tildy, o ustąpieniu, po czym parlament zatwierdził wniosek przewodniczącego, by oficjalnie przyjąć do wiadomości rezygnację prezydenta na wtorkowym rannym posiedzeniu.

Na wtorek parlament wybierze nowego prezydenta republiki.

Franco morduje bezkarnie

Nowy szereg skazanych na śmierć demokratów

PARYŻ, PAP. — Hiszpańska radiostacja powstańcza „Pirenaika" donosi, że Franco prowadzi w dalszym ciągu akcję eksterminacyjną przeciwko hiszpańskim żywiołom demokratycznym.

Frankistowski trybunał wojskowy w Albacete skazał na śmierć 5-ciu republikanów hiszpańskich Sebastiana Moya, Jose Criado, Jose Mateosa, Mario Lozano i Evaristo Rubio, szósty spośród oskarżonych Manuel Ruiz skazany został na 30 lat ciężkich robót.

Należy przypomnieć, że kilkanaście dni temu 8-miu demokratów hiszpańskich zostało skazanych na śmierć przez frankistowski trybunał wojskowy w Ocania. 16-tu oskarżonych otrzymało wyroki od 6 do 30 lat więzienia.

Korespondenci pism zagranicznych z Madrytu donoszą, że przed trybunałem wojskowym w Barcelonie stanie wkrótce około 80-ciu antyfaszystów hiszpańskich. Wielu spośród nich grozi kara śmierci. 5-ciu oskarżonych postradało zmysły wskutek tortur zadanych im w czasie śledztwa.

Poza tym w Ocania przygotowuje się 6 dalszych procesów politycznych, w czasie których sądzeni będą przede wszystkim hiszpańscy działacze związkowi z Jose Satue na czele.

W 34-tą rocznicę zabójstwa Jauresa

PARYŻ PAP. — Na wezwanie organizacji demokratycznych z partią komunistyczną i „Bataille Socaliste" na czele, tłumy paryżan oddały hołd pamięci Jana Jaures'a w 34-tą rocznicę jego zamordowania.

Zabierając głos w imieniu Bataille Socialiste Maurice Pressouyere oświadczył m. in: „**prawdziwi socjaliści pragną uczcić pamięć Jana Jauresa, który był szermierzem jedności robotniczej, broniąc jej przeciwko atakom reakcji, znaleźliśmy się u boku komunistów, dzieląc ich walkę i zdobycze".**

Nawiązując do zamachu na Togliattiego mówca oświadczył: „**3 tygodnie temu dokonano zamachu na przywódcę włoskiej partii komunistycznej w okolicznościach podobnych do zabójstwa Jauresa. Oba zamachy i ten z przed 34 lat i obecny świadczą o tym, że międzynarodowy kapitalizm uzbraja i finansuje siły kontrrewolucyjne".**

Przemawiając w imieniu francuskiej partii komunistycznej Raymond Guyot ostro krytykował politykę Leona Bluma, dążącą do rozbicia jedności klasy robotniczej.

Guyot zakończył swe przemówienie wezwaniem mas robotniczych **do zachowania jedności klasy robotniczej.**

Michał Szołochow

Nauka nienawiści

Nie można się było zorientować, do którego ze zamęczonych co należało, był to po prostu stos z grubsza narąbanego mięsa, a na nim — stożkiem, jak talerze poukładane jeden na drugim, leżało osiem żołnierskich furażerek...

Myślicie, że można słowami wyrazić wszystko, co się widziało? Nie, nie można! Takich słów nie ma. Trzeba to samemu widzieć. I w ogóle dosyć o tym! — Lejtnant Gerasimow zamilkł na długo.

— Czy wolno tu palić? spytałem.

— Wolno. Palcie w rękaw — odpowiedział ochrypłym głosem i zaciągnąwszy się kontynuował:

— Rozumiecie, że kiedyśmy się napatrzyli na wszystko, co wyrabiali Niemcy, wściekłość nas ogarnęła, zresztą inaczej być nie mogło. Zrozumieliśmy wszyscy, że mamy do czynienia nie z ludźmi, lecz z jakimiś oszalałymi od krwi wyrodkami ludzkimi. Okazało się, że Niemcy z taką samą dokładnością, z jaką kiedyś robili maszyny i warsztaty, teraz zabijają, gwałcą, mordują naszą ludność. Później znów cofaliśmy się, ale walczyliśmy, jak diabły!

W mojej kompanii prawie wszyscy żołnierze pochodzili z Syberii. Ale ziemi ukraińskiej broniliśmy zaciekle. Wielu moich rodaków zginęło na Ukrainie, a Niemców ułożyliśmy tam jeszcze więcej. Cóż, cofaliśmy się, ale natarliśmy im pieprzu w nos, ile wlazło.

Chciwie zaciągając się papierosem, lejtnant Gerasimow powiedział już nieco innym, łagodniejszym tonem:

Dobra jest ziemia na Ukrainie, i przyroda jest tam cudowna! Każde sioło i wioska wydawały się nam bliskie, być może dlatego, że nie skąpiąc przelewaliśmy tam swoją krew, a przecież krew, powiadają, wiąże... Porzuca człowiek jakąś wieś, a serce się kraje, jak u wyklętego. Żal ogarniał człowieka, żal aż do bólu! Odchodzimy i w oczy jeden drugiemu spojrzeć nie może.

...Nie myślałem wtedy, że wypadnie niemieckiej niewoli zakosztować, ale cóż, tak się stało. We wrześniu pierwszy raz raniono mnie, pozostałem jednak w szeregach.

21 września w bitwie pod Denisówką, w obwodzie połtawskim, zostałem poraz drugi ranny i wzięty do niewoli.

Niemieckie czołgi przedarły się na naszym lewym skrzydle i tuż za nimi posuwała się piechota. Walcząc, wyrywaliśmy się z okrążenia. Tego dnia moja kompania poniosła bardzo ciężkie straty. Dwukrotnie odparliśmy ataki czołgów, spaliliśmy i uszkodziliśmy sześć czołgów i jeden samochód pancerny, trupem położyliśmy na polu kukurydzowym ze stu dwudziestu hitlerowców, później jednak ściągnęli oni baterię moździerzy i musieliśmy opuścić wzgórze, którego broniliśmy od południa do godziny czwartej. Od samego rana dzień był upalny. Na niebie ani chmurki, a słońce tak prażyło, że dosłownie nie można było oddychać. Miny padały bardzo gęsto i — pamiętam — pić się chciało tak, że żołnierzom z pragnienia wargi czerniały; dawałem rozkazy jakimś nieswoim zupełnie ochrypniętym głosem. Biegliśmy parowem, gdy przede mną wybuchła mina. Zdaje się, że zdążyłem zobaczyć słup czarnej ziemi i kurzu, i to było wszystko. Jeden odłamek przebił mi hełm, drugi trafił w prawe ramię.

Nie pamiętam, jak długo leżałem nieprzytomny, ocknąłem się od tupotu czyichś nóg. Uniosłem głowę, i zobaczyłem, że leżę nie w tym miejscu, gdzie upadłem. Bluzy na sobie nie miałem, a ramię ktoś na prędce obandażował, ale bandaż nie był umocowany. Koniec jego wisiał mi na piersi. Natychmiast pomyślałem, że moi towarzysze nieśli mnie i po drodze opatrzyli; z trudem podniosłem głowę w nadziei, że ich zobaczę. Ale biegli ku mnie nie swoi, lecz Niemcy. Właśnie tupot ich butów wrócił mi przytomność. Widziałem ich bardzo wyraźnie, jak w dobrym kinie. Pomacałem wokoło rękami. W pobliżu nie było żadnej broni: ani nagana, ani karabinu, nawet granatu nie było. Mapnik i broń któryś z towarzyszy zabrał.

„Oto śmierć" — Pomyślałem. O czym to jeszcze myślałem w owej chwili? Jeżeli wam to jest potrzebne do przyszłej powieści, napiszcie coś od siebie, bo ja wtedy o niczym nie zdążyłem pomyśleć. Niemcy byli już blisko, a nie chciało mi się umierać w pozycji leżącej. Po prostu nie chciałem, nie byłem w stanie umierać w takiej pozycji, rozumiecie? Zebrałem wszystkie siły i ukląkłem opierając się rękami o ziemię. W chwili gdy podbiegli do mnie, stałem już na nogach. Stałem i chwiałem się, okropnie się bałem, że znów za chwilę upadnę i że zakłują mnie w pozycji leżącej. Ani jednej twarzy nie pamiętam. Stali naokoło, coś tam mówili i śmiali się. Rzekłem: — „No zabijajcie łotry! zabijajcie, bo znów upadnę". Jeden z nich uderzył mnie kolbą w szyję, upadłem, ale natychmiast wstałem ponownie. Zaśmiali się i ktoś z nich machnął ręką — jazda — powiada — naprzód. Poszedłem. Całą twarz miałem w skrzepłej krwi, z rany wciąż jeszcze ciekła krew, bardzo ciepła i lepka, ramię bolało i w dodatku nie mogłem podnieść prawej ręki. Pamiętam, że chciało mi się bardzo położyć i nie ruszać się wcale, ale mimo to szedłem...

Nie, bynajmniej nie chciałem umierać, a tym bardziej — pozostać w niewoli. Z wielkim trudem, przezwyciężając zawroty głowy i mdłości, szedłem, a więc żyłem i mogłem jeszcze działać. Och, jak dokuczało mi pragnienie! W ustach czułem spiekotę i przez cały czas, póki nogi się poruszały, przed oczyma kołysała się jakaś czarna zasłona. Byłem prawie zupełnie nieprzytomny, ale szedłem i mówiłem sobie: „Skoro się tylko napiję i ździebełko odpocznę — ucieknę!"

Na skraju lasu Niemcy zebrali wszystkich wziętych do niewoli i ustawili w szeregi. Byli to wyłącznie żołnierze sąsiednich formacji. Z naszego pułku widziałem jedynie dwóch czerwonoarmistów z trzeciej kompanii. Większość jeńców była ranna. Leutnant niemiecki łamanym językiem rosyjskim spytał, czy są wśród nas komisarze i dowódcy. Wszyscy milczeli. Wtedy powtórzył: „Komisary i oficery iść dwa kroki naprzód". Nikt z szeregu nie wystąpił.

Leutnant przeszedł powoli wzdłuż szeregu i wybrał szesnastu ludzi, z wyglądu podobnych do Żydów. Każdego z nich pytał „Jude?" — i nie czekając na odpowiedź kazał wyjść z szeregu. Wśród wybranych przez niego byli zarówno Żydzi jak Ormianie, lub po prostu Rosjanie z ciemną cerą i czarnymi włosami. Wszystkich ich odprowadzono nieco na bok i w naszych oczach rozstrzelano z automatów. Później pośpiesznie zrewidowano nas zabrano nam portfele i wszystko, co mieliśmy z rzeczy osobistych. Biletu partyjnego nigdy nie nosiłem w portfelu, bałem się, że zgubię, miałem go w wewnętrznej kieszeni spodni, i w czasie rewizji nie znaleziono go. Jednak człowiek to dziwne stworzenie; wiedziałem dobrze, że życie moje wisi na włosku że jeżeli mnie nie zabiją podczas próby ucieczki, to wszystko jedno zatłuką po drodze bo z powodu wielkiej utraty krwi wątpię, czy będę mógł iść razem z resztą towarzyszy, ale gdy rewizja się skończyła, a bilet partyjny został w mojej kieszeni — tak się ucieszyłem że nawet o pragnieniu zapomniałem.

(D. c. n.)

MACIEJ BERLAK do kuzyna w mieście

Czyść, aż doczyścisz!

Kochany Feliksie!

No, trudno, bracie, — musiałeś — odjechałeś dobrze, że został jeszcze Kamionka i Majchrzak, przydadzą się ogramnie w gospodarstwie, bo sam przecie wiesz, że z robotą wcale u nas nie koniec, a przeciwnie kończanie widać, rżysko trzeba zaorać, za omłoty się wziąć i tak dalej. Co do tych omłotów — to muszę Ci, Felek, zaznaczyć o jednym zdarzeniu, które miało miejsce onegdaj. Wracam ci ja z pola, z Kamionką, a tu miedzą wali jakić szczupły facet na mądrego wyglądający, bo łysy i w okularach.

— Dzień dobry — powiada — gospodarzu. Jak widzę toście zwieźli już zboże do stodoły?

— A faktycznie — odrzekłem z uśmiechem — dobrze pan widzi. Pewnie dlatego, że w okularach.

A ten facet nic na tę przymówkę, ttylko ciągnie dalej:

To teraz — rzecze — kolej na młóckę, ale sama młódzka nie najważniejsza. Grunt — oświadcza — to oczyszczenie ziarn,a jak należy.

Kiwnąłem głową na znak zgody i w ogóle, że dobrze gada, a tymczasem on ci na mnie:

— Wy — powiada — obywatelu, głową nie kiwajcie, bo ja już wasze pole przed żniwami oglądałem i pamiętam dobrze, że było zachwaszczone, a kto w zbożu hoduje kąkol, perz i bławatki, ten z pewnością ziarna do siewu oczyścić nie potrafi.

Na to już ja zaczerwieniłem się z gniewu:

— E — wołam — kilimkiem wy mi w oczy nie rzucajcie, bo nielubię, a na oczyszczeniu ziarna znam się, chwała Bogu, niezgorzej i żadnych nauk nie potrzebuję...

— Bez urazy — przerwał mi facet. — Lepiej powiedzcie krótko: przepuszczacie zboże przez wialnię, potem młynkujecie i szlus?

— No, chyba, że szlus — odparłem. — A coś pan chciał więcej?

— Ja nic — uśmiechnął się nieznajomy — tylko ziarno by chciało .A wiecie dlaczego? Dokładniejszego czyszczenia. Bo wialnia i młynek to jeszcze mało. Ziarno przewiane i przemłynkowane nie jest czyste i sporo pośladu zawiera. Dopiero takie maszyny jak tryjer, żmijka... — Ba — przerwałem znowu uczonemu facetowi — a skąd tych maszyn wziąć? U nas na ten przykład, nikt ich nie ma.

— Wiem o tym — rzekł ten w okularach — w spółdzielczych ośrodkach maszynowych ją mają. Może nie nawet powinniście je wynająć. Opłata nie wielka, a za to zyskacie pewność że zboże siewne będzie czyściutkie jak kropla rosy i nasienie jego pola wam nie zachwaści.

To powiedziawszy, ów obywatel przedstawił się jako inżynier-rolnik, wymienił nam adres najbliższej stacji maszyn z obsługi rolnictwą i zaznaczył żeby się na niego powołać. Oczywiście, w razie czego, bo on nie przewiduje, abyśmy mieli z wynajęciem tryjera lub żmijki jakieś trudności, prócz tych że to robota terminowa wszyscy rolnicy są zainteresowani, czy zboże oczycić, a przeto dla samego porządku trzeba zamówienie zgłaszać w kolejności.

No, to my z Kamionką podziękowaliśmy mu grzecznie za informacje, a Ciebie ściskam i całuję

Twój Maciej.

Walka o właściwe oblicze wsi

Mało- i średniorolny na miejscu bogacza

winien się znaleźć we władzach Z.S.Ch., spółdzielni i władzach gminnych

POZOSTAWIENIE wsi jej własnemu losowi równałoby się z wydaniem chłopa mało i średniorolnego na pastwę bogaczowi wiejskiemu i odrodzenia kapitalizmu.

Przyjrzyjmy się bowiem pierwszej lepszej wsi większej to zobaczymy, że różnice klasowe na wsi nie są wymysłem marksistów, lecz one istnieją w każdej wsi, **mimo chęci zamazywania ich przez bogaczy i dorobkiewiczów.** W każdej wsi istnieje 2ch lub 3-ch bogaczy, a reszta to małorolny i średniorolny chłop w ten czy inny sposób **wyzyskiwany przez tych kilku bogaczy wiejskich.**

Mając siłę pociągową i maszyny dorobkiewicz taki stara się wykręcić od świadczenia pomocy sąsiedzkiej poto tylko, aby później „wspaniałomyślnie" i „bezinteresownie" **wypożyczyć konia czy maszyny biednemu chłopu za które musi słono zapłacić albo najczęściej odrobić**, gdyż to mu się lepiej opłaca jak trzymanie parobka.

DZIECI jego nie pasą bydła i w większości nie pracują w gospodarstwie, gdyż do pasania krów **wynajmuje sobie bogacz dziecko chłopa biedaka.**

O WŁAŚCIWYM obliczu bogacza wiejskiego i jego szkodliwej działalności gospodarczej świadczy fakt, że **od dziesiątków lat po żniwach małorolny chłop sprzedawał zboże,** gdyż potrzebował pieniądze na zapłacenie podatków i na różne potrzeby domowe, zaś **bogacz wiejski zboża jesienią nie sprzedawał, odwrotnie skupował je od biednego, by mu na wiosnę sprzedać po spekulacyjnych cenach.** Tak też było i jesienią ubiegłego roku. Żyto we wszystkich powiatach naszego województwa wykupywali bogaci chłopi wskutek tego **cena doszła do 5 tysięcy złotych za 1 kwintal,** i chłopu biednemu nie posiadającemu zboża na zasiew doradzali sprzedać inwentarz i ziemię, którą chętnie kupowali. Akcja Pomocy Przednówkowej pokrzyżowała w dużej mierze ich plany. Sam znam kilkunastu wiejskich bogaczy, którzy jesienią i zimą skupowali zboże po 5 tysięcy mówiąc, że na wiosnę będzie conajmniej 20 tysięcy **i na wiosnę zmuszeni byli sprzedać za 2.500 zł.**

WPŁYWY bogatego chłopa **sięgają głęboko w życie gospod. wsi.** Bogatego chłopa spotykamy także w Zw. Sam. Chłop. na **stanowiskach prezesów gminnych i powiatowych, spotkać go można w spółdzielni gminnej czy powiatowej niejednokrotnie jako kierownika, spotyka się go jako przewodniczącego G. R. N. członka Pow. Komisji Ziemskiej itp.**

KOGO REPREZENTUJE i komu służy bogacz w tych instytucjach — bogatemu, czy biednemu chłopu? Nic więc dziwnego, że **kredyty przeznaczone dla mało i średniorolnego trafiają do bogatego chłopa, że buduje się silosy bogatym chłopom w powiecie łowickim itp.**

Niejednokrotnie biedak wiejski obserwuje z zaniepokojeniem, że **wokół jego organizacji jaką jest Zw. Sam. Chłop. i Gm. Spółdzielnia Sam. Chłop. zgrupowali się bogacze wiejscy, mieszczanie, kupcy, kamienicznicy i różni spekulanci milionerzy, nie dopuszczając na wieś dla biedaka nawozów ani węgla, wykupując je na miejscu w dużych ilościach twierdząc, że sa członkami i mają prawo kupować, a Zarządy tych instytucji** tolerują to i uważają, że jest wszystko w porządku (Rawa Mazow.). Podobnie przedstawia się sytuacja w Ch. T. P. D. gdzie widzimy, że na przykład w koloniach i dziecińcach udział dzieci biedoty wiejskiej jest nieporównanie mały w stosunku do udziału dzieci zamożnych chłopów, których dzieci i w domu mają dostateczne warunki bytowania, a mimo to korzystają z tych dobrodziejstw.

DLATEGO zdaniem naszym nie wolno zamazywać istotnego układu klasowego na wsi, a trzeba zdzierać maski rzekomej dobroczynności bogacza wiejskiego i ukazywać wyzyskiwaczy we właściwym świetle.

Musimy pamiętać, że dążymy do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka, a wyzysk uprawia bogaty chłop wykorzystujący siłę najemną, posiadający kapitały i środki produkcji.

WYSIŁKI biednego chłopstwa **muszą iść w kierunku ujęcia w swe ręce spółdzielczości przez wyeliminowanie z kierownictwa bogaczy wiejskich i spekulantów.** Gdy w ten sposób uzdrowiona spółdzielczość wiejska znajdzie się w rękach mało i średniorolnych będzie mogła spełnić jej właściwe zadanie — **obronę indywidualnego gospodarstwa rolnego przed kapitalistycznym rozwojem wsi.**

Roman Bukowski.

Czytelnicy piszą

Brudy w spółdzielni w Borkowicach

W naszej wsi znajduje się spółdzielnia, która posiada i piekarnię i wędzarnię, ale z **czystością jest bardzo źle.** Gdy się przyjdzie coś kupić to rzuca się w oczy brud, że aż się człowiekowi na wymioty zbiera. Na podłodze śmiecie, papiery. Worki soli przykryte grubą warstwą kurzu. Lada sklepowa brudna. Sprzedawczyni nie nosi białego fartucha. Najgorzej to już z szafką na wędliny. Pełno wewnątrz much, bo nieosłonięte to leży na zatłuszczonym i popszczonym papierze. Jeszcze gorzej jest w wędzarni.

Prosiłbym bardzo, aby odpowiednie czynniki zwróciły na to uwagę i wpłynęły na zmianę tego stanu rzeczy, gdyż cała wieś tu się zaopatruje w żywność i grozi to nawet epidemią.

Stały czytelnik
Borkowice, pow. konecki.

*

Od Red.: Co na to Wydział Lustracyjny Centrali Rolniczej?

Wójtostwo uderzyło do głowy

W 1947 r. wójtem gminy Pruszków pow. Łask wybrano niejakiego ob. Kowalczyka Cyryla zamieszkałego w gminie Sędziejowice we wsi Brzesko. Wójt ów nadużywając swych uprawnień oraz chwaląc się ,jakoby ma zażyłe znajomości ze sferami ministerialnymi straszył okoliczną ludność różnymi represjami jak wysiedleniem itp. W okolicznych sklepach wymuszał darmo wódkę jak to miało miejsce w Gminnej Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej w Okupie Fabrycznym, gdzie pan wójt wraz z młynarzem z Okupa Łojkiem wymusili wódkę, którą się upili i w stanie nietrzeźwym zażądali od sklepowej spodni dla wójta, które ten zabrał nic za nie nie płacąc. Następnie straszył ekspedientkę w spółdzielni, że w wypadku gdy ona nie będzie posłuszną i uległą pod każdym względem Łojce to on mając jakoby jakieś nadzwyczajne znajomości postara się ją unieszkodliwić i wszystkich tych którzy będą mu oporni. Wójt ten prowokacyjnie usiłował straszyć członków PPR-u i ich zniesławiał.

Biorąc to wszystko pod uwagę starosta powiatowy w Łasku zawiesił w urzędowaniu owego „wójta" i sprawę skierował do prokuratora.

W Niebie i Piekle jest tak samo źle

Wsiom tym należy przyjść z pomocą

Pomorzany to wioska położona o cztery kilometry od Końskich. Chaty kryte słomą, a i nierzadko i ściany są słomą uszczelnione. Za rzędami chat ciągną się pola „uprawne". Te pola wyglądają w ten sposób, że tu i ówdzie ciągnie się zagon kartofli czy żyta, ale przeważnie zobaczyć można kępki lasu, tereny podmokłe, a często poprostu piasek.

Gdy zapytałem się ob. Władysława Wojciechowskiego z czego oni tu żyją, to usłyszałem zwykłą w tych okolicach odpowiedź „ano żyje się". Trochę się zbierze tych kartofli, to znowu robota się gdzie trafi, no a jak i tego nie ma, to głoduje się potrosze.

W trakcie rozmowy dowiaduję się, że brat ob. Wojciechowskiego jest już od trzech lat na Zachodzie i wcale nieźle mu się powodzi, ma teraz konie i krowy i w ogóle już się porządnie „pobudował".

— „Ja też miałem przydzielone gospodarstwo, ale nie miałem inwentarza, trudno, no i zostawiłem i powróciłem. Dzisiej otrzymałem list, w którym brat mnie prosi bym przyjechał mu pomóc". Chyba pojadę i o ile uda mi się dostać to gospodarstwo to tam zostanę" — oświadcza ob. Wojciechowski.

Jak tu wygląda ze sprzężajem, pytam się mego rozmówcy.

— „Źle. Wiadomo, że na takich gospodarkach konia się nie utrzyma. Na 80 gospodarzy w naszej wsi zaledwie 20 posiada chabetę, gdy ktoś chce pożyczyć to z 1500 złotych trzeba zapłacić".

Po raz pierwszy o istnieniu wsi Niebo i Piekło dowiedziałem się w Powiatowym Zarządzie Samopomocy Chłopskiej w Końskich. Przyznam się, że na początku sama nazwa tak podziałała, że postanowiłem się tam dostać. Okazało się jednak, że do „Nieba" niełatwa droga i choć jestem chudziakiem, jak to się mówi, sporo to kosztowało sił, no i co tu dużo mówić potu.

Droga do Nieba to koleina piaskowa. Na początku to jeździłem rowerem, a potem rower odbył podróż na mnie, no i tak na zmianę.

Trudno mi było dowiedzieć się skąd się bierze nazwa Nieba, ale najprawdopodobniej był to kaprys hrabiego Tarnowskiego ongiś włodarza tych ziem.

Dawniej ludność Nieba zajmowała się pracą w lesie na „pańskim" i przy polowaniach. Gdy zagrał myśliwski róg naganiacze zapędzali zwierzynę na hrabiego strzelbę, aby ten mógł potem się chlubić swymi trofeami. Teraz Niebo liczy 22 chałupy w tym około 40 „gospodarzy", którzy razem mają 100 mórg ziemi. Duża ilość „niebiesan" pracuje w fabrykach, a reszta żyje z rolnictwa no i ze zbierania drzewa, czyli krótko mówiąc z kradzieży leśnych.

Rozmawiałem z ob. Dziurdziem Bronisławem, właścicielem 1 hektarowego gospodarstwa.

— „No jak się żyje — „ano żyje się". A pszczelarstwem u was kto się zajmuje, przecież macie tu duże wrzosowiska?

Nie, — pada odpowiedź — bo się na tym nikt nie zna. Z Samopomocy Chłopskiej nikt tu nie zagląda to i chłop ciemny.

— A czy pomoc sąsiedzka tu u was istnieje, — zapytuję się.

— Gdzie tam pomoc sąsiedzka, kiedy u nas zeledwie 5 koni we wsi, gdy komu potrzeba — to płaci dziennie 1500 — 1600 złotych.

Mój rozmówca na początku powściągliwy, potem coraz śmielej mówił i opowiada o walkach partyzanckich w latach 1940 — 45, o śmierci, która zaglądała co chwila w oczy i niejednego zabrała i o nadziejach, że po wyzwoleniu odmieni się na lepsze. Przecież wszyscy mówili, że po wojnie to całą wieś przesiedlą na inne lepsze ziemie, a to wszystko sie zalesi.

— Mybyśmy — mówi — chętnie na Zachód pojechali tylko, że nie ma ktoby to zorganizował i poprowadził.

O półtora kilometra dalej znajduje sie wieś Piekło(jak widzimy Piekło jest bardzo blisko Nieba położone). Sytuacja gospodarzy jest tu mniej więcej podobna. Ulica wiejska może trochę szersza (bo w Niebie szerokość jej dochodzi do 3-ch metrów) gospodarzy trochę więcej, ale to wszystko, bo nędza ta sama.

Zapada zmierzch, brnąc po piasku wracam do miasta i nie mogę zrozumieć czemu nikt dotychczas nie zajął się ciężkim losem gospodarzy tych wsi.

J. Śmietana.

PROMYK

Niektóre dzieci myślą, że przygody zdarzają się tylko w pustyniach lub puszczach, w gęstych lasach lub na rozstajnych drogach. Otóż opowiem wam o przygodzie, która zdarzyła się w naszym pokoju.

Mieszkaliśmy wtedy w Środkowej Azji w tak starym mieście, które nawet nie znało daty swego powstania. Domy były również bardzo stare, zrobione z gliny ze słomą. W wiekowych murach często gnieździły się małe zwinne jaszczurki i skorpiony.

Pewnego razu do naszego pokoju przez otwarte okno wleciał ptaszek. Dzieci złapały ptaszka, zamknęły okno i postanowiły, że mały gość ma pozostać u nas na zawsze. Zaproponowałam jednakże, by go wypuściły na wolność. „Wolność to najpiękniejsza rzecz na świecie" próbowałam zaagitować małych urwisów „i dla tego ptaszka będzie najmilej, jeśli go natychmiast wypuścicie do ogrodu, aby mógł powrócić do swojej rodziny"! Jednakże mowa moja mało na co się zdała. Ptaszek, śliczny ptaszek o błękitnych piórkach pozostał u nas.

Tak się złożyło tego dnia, że wróciliśmy późno... Gdy otworzyliśmy drzwi do ciemnego pokoju, ku zdumieniu naszemu usłyszeliśmy przeraźliwy pisk ptaka. Zapaliłam lampę, zaczęłam się rozglądać dookoła, ale skrzydlaty gość nasz znikł bez śladu. Po dłuższych poszukiwaniach ku naszemu największemu zdumieniu ujrzeliśmy ptaszka w szparze od podłogi. Główka jego wepchnięta była głęboko do otworu, a mały tułów sterczał ogonkiem do góry. Postawiłam lampę na podłodze i chciałam wyjąć biednego ptaszka, ale niestety wepchnięty był tak mocno, że wydostać go nie było sposobu.

— „Widocznie ptaszek popełnił samobójstwo w tym ciemnym pokoju", powiedziałam do dzieci, które przyglądały się w przerażeniu, ale sprawa ta wydawała mi się poprostu niesamowitą, gdyż nigdy w najbardziej fantastycznych przygodach nie czytałam i nie słyszałam, aby ptaki popełniały samobójstwo w tak przeraźliwy sposób.

Pobiegłam więc do sąsiada, który był bardzo mądry i zawołałam: Chodź pan prędzej do nas, stała się rzecz niezwykła. Słyszałam przed chwilą pisk ptaka, a gdy zapaliłam lampę znalazłam go na podłodze z głową wsuniętą w szparę. Cóż to być może?

Mądry sąsiad przybiegł jak najszybciej, a gdy zbadał sytuację i teren, rzekł z miną zawodowego dedektywa:

Przygoda w pokoju



— Moi drodzy, to tylko żmija mogła w ten sposób urządzić nieboraka.

Gdy słyszeliście pisk, żył jeszcze, a w następnej chwili ta podła żmija widocznie już wciągnęła go do dziury... Ale musimy działać. Proszę niech pani stara się wyswobodzić ptaka. Jeśli będzie bez głowy, to jest tak jak przypuszczałem...

Zaczęłam tym razem już mniej ostrożnie wyciągać ptaka i rzeczywiście po chwili, ku zdumieniu dzieci wyciągnęłam mały tułów pozbawiony główki.

A to potworna żmija! — wołały dzieci.

Wtedy odbyliśmy błyskawiczną naradę i ułożyliśmy następujący plan działania. „Jeśl to rzeczywście jest żmija" — powiedział Mądry Sąsiad — „będzie chciała niewątpliwie porwać i resztę tego przysmaku, za którym chyba długo polowała. Położymy więc ptaszka niedaleko od szparki, wy usuńcie się, a ja będę stał z kijem w pogotowiu. Jak tylko żmija wysunie się trzasnę ją tym kijem i pomścimy w ten sposób ptaka. Zgoda?

— Zgoda, zgoda! — zawołaliśmy chórem.

Teraz proszę wyobrazić sobie tę sytuację. Koło szpary leży biedactwo ptak, na podłodze stoi lampa, która rzuca cienie na wszystkie cztery ściany. Pięć par błyszczących oczu wpatruje się w wąski otwór podłogi, a z drugiej strony stoi Mądry Sąsiad z podniesionym do góry kijem.

I możecie wierzyć lub nie, lecz po kilku chwilach wysuwa się powoli maleńka główka o lśniących jak szpileczki oczkach z szybko poruszającym się języczkiem i w jednym ułamku sekundy, zanim zdołaliśmy westchnąć, krzyknąć, zareagować... mały ptaszek znikł wciągnięty błyskawicznie pod podłogę, jak gdyby go nigdy nie było, jak gdyby cała historia była tylko snem... Mądry Sąsiad nie zdążył nawet opuścić swojej laski. Byliśmy poprostu wstrząśnęci, a mały Staś zaczął płakać i powiedział, że teraz to już nigdy nie zatrzyma żadnego ptaka w pokoju.

Poszliśmy wszyscy do Mądrego Sąsiada i dopiero po herbacie, gdy dzieci uspokoiły się nieco, zaczęliśmy sobie odtwarzać to co zaszło w pokoju w czasie naszej nieobecności.

Doszliśmy do wniosku, że żmija, gdy poczuła, że w pokoju znajduje się ptak, wypełzła ze swej kryjówki pod podłogą i dostała się do ptaka (który chyba siedział gdzieś wysoko), poczym ściągnęła go na dół aż do szpary.

Gdybyśmy weszli do pokoju o kilka minut wcześniej, zdołalibyśmy go uratować. Ale... tak zwykle bywa w nieszczęśliwych wypadkach, że się przybywa za późno.

Postanowiliśmy wszyscy wytropić przewrotną żmiję i pomścić śmierć biednego ptaka. Uczyniliśmy to istotnie, ale o tym innym razem.

Zofia B.

Boża krówka

Boża krówka — matka
ubrała córeczkę
W nowiutko uszytą
Krasną sukieneczkę.

I tak ją przetrzega:
— moja córuś miła.
Żebyś tej sukienki
Nigdzie nie zbrudziła!

Nad wieczorem córuś
Powraca do mamy,
Ma na krasnej sukni
Wielkie czarne plamy.

— Coś robiła, gadaj,
Bo pójdziesz do kątka!
— To mnie całowały
Małe murzyniątka!!!...

Ewa Szelburg-Zarembina

Dzieci piszą do „Promyka"

Kochany „Promyku"!

Od czasu naszej wycieczki do Łodzi upłynęło już dużo czasu, a my dopiero teraz odpisujemy. Nie gniewaj się za to na nas Kochany „Promyku", gdyż mieliśmy wiele pracy przy końcu roku szkolnego.

Bardzo Ci dziękujemy za to wszystko, co dla nas zrobiłeś w Łodzi.

Wszystko było bardzo ciekawe — i samolot na lotnisku, i przyjęcie koleżanek oraz kolegów ze szkoły RTPD, gdzie obiad nam bardzo smakował, i lekcja rytmiki bardzo nam się podobała. Również utkwiła nam w pamięci wycieczka do Ogrodu Zoologicznego. Najbardziej podobał nam się słoń. A potem przyjechał do nas pan Redaktor i zabrał nas do drukarni, gdzie znów doznaliśmy wspaniałego przyjęcia. Maszyny w drukarni pozwoliły nam zobaczyć, jak powstaje gazeta. Gazetę zazwyczaj niszczy się po przeczytaniu — dopiero w drukarni zrozumieliśmy, ile ona pracy kosztuje. Wszystko to mamy do zawdzięczenia kochanemu „Promykowi".

Dziękujemy kierownictwu szkoły RTPD oraz pozdrawiamy koleżanki i kolegów z tejże szkoły. Ściskamy kochaną Ciocię Hankę i drogiego Pana Redaktora.

W imieniu dzieci Szkoły Powszechnej w Woli Buczkowskiej

Miecia Dębkowska, ucz. kl. IV.

ODPOWIEDŹ.

Kochane Dzieci!

Wcale a wcale nie gniewam się na Was, przeciwnie, wielką radość sprawia mi każdy Wasz list. Domyśliłem się, że nie macie czasu na listy przed końcem roku szkolnego. Teraz, choć to wakacje — też na pewno macie dużo pracy — wszakże to żniwa. Czy dobry u Was był urodzaj? Wiecie, przechowuję jeszcze cały stos Waszych listów i w najbliższym czasie „Promyk" wydrukuje wyjątki z nich, by w ten sposób Wasi koledzy i koleżanki z miast poznali Was bliżej, by dowiedzieli się, jak każde z Was żyje i pracuje — nie tylko w szkole, ale i w domu. Czyście otrzymali dwie książki („Pana Tadeusza" i „Grażynę") od koleżanki Marysi Sztylakówny z Łodzi? A listy od Zdzicha Kędzierskiego z Pabianic? Czemu wcale nie dają znaku życia Wasi koledzy i koleżanki z Czestkowa? Pozdrówcie ich, a także ich nauczycieli i kierownika Waszej szkoły Pana Byjocha. Powiedźcie mu, że „Promyk" serdecznie mu dziękuje za pamięć i serdeczny list. Ściskam Was wszystkich w imieniu własnym i cioci Hanki i kierownictwa oraz kolegów i koleżanek z RTPD — krótko mówiąc w imieniu wszystkich przyjaciół „Promyka". Tobie, droga Mieciu, specjalnie dziękuję za to żeś za Swych kolegów i koleżanki napisała.

Redaktor

Jasne dni dziatwy robotniczej Łodzi

Półkolonie letnie w Julianowie



Dzień na półkolonii rozpoczyna się wciągnięciem flagi na maszt



W takt harmonii...



Ćwiczenia gimnastyczne w lesie

W mrocznym rozległym parku rozbrzmiewa gwar dziecięcych głosów. Migają sylwetki chłopców i dziewcząt. Jest wesoło i beztrosko.

Potężne pnie wielkich drzew lśnią złociście w blaskach słońca. Z oddali przebija migotliwe falowanie jeziora. Dookoła powietrze dyszy wonią ziół, kwiatów i żywicy.

To obszar półkolonii letnich, zorganizowanych w parku w Julianowie dla tych dzieci, które z różnych względów nie mogą wyjechać z miasta. Tu spędzają czas, jak na wsi, wśród swobody, w słońcu i na powietrzu — na grach wspólnych i śpiewach, pod troskliwą opieką wychowawczyni.

Pobyt na kolonii trwa cały dzień, od godz. 8.30 rano do wieczora. Dzieci otrzymują w ciągu dnia obfite posiłki — śniadanie, obiad i podwieczorek. Do miasta powracają bezpłatnie tramwajami.

I tak mija dzień za dniem pogodnych, beztroskich wczasów. Jest się na wsi, a zarazem — każdego dnia wraca się do własnego domu, nie rozstaje się na długo z rodzicami i rodzeństwem.

Każde dziecko, korzystające z półkolonii, w ten sposób spędza tu cały miesiąc, aż przyjdzie kolej na dziatwę następnego turnusu.

Polska dzisiejsza troszczy się i dba o swoje dzieci i stara się, aby im było jak najlepiej.

Podeptane umowy i niedotrzymane zobowiązania

Po 3-ch latach układu w Poczdamie

Dawne słowa a obecne czyny Anglosasów

Trzy lata mija od podpisania przez Wielką Trójkę umowy w Poczdamie, ongiś królewskiej rezydencji pruskiej dynastii Hohenzollernów.

Ktoś scharakteryzował tę umowę w następujących słowach: „Konferencja Berlińska ułożyła szczegółowe zasady polityczne i gospodarcze, na których podstawie władze okupacyjne będą rządziły w Niemczech. Zmierzają one do tego, żeby uwolnić Niemcy od sił, które tak długo były powodem, że bano się ich i nienawidzono je, a które teraz doprowadziły je do zupełnej klęski. Celem ich jest usunięcie narodowego socjalizmu, zbrojeń, przemysłu wojennego, niemieckiego sztabu generalnego i całej ich tradycji militarnej. Przemysł niemiecki ma być zdecentralizowany, żeby skończyć z koncentracją potęgi gospodarczej pod postacią karteli i monopolów. Główny nacisk będzie położony na rolnictwo i przemysł pokojowy. Niemiecka potęga gospodarcza służąca do prowadzenia wojny, ma być wyrugowana. Niemcy nie będą korzystali z wyższej stopy życiowej, niż ich byłe ofiary — ludy w krajach europejskich, zwyciężonych i okupowanych".

W tych słowach zawarty został *bardzo trafny i lapidarny skrót* celów i zadań układu poczdamskiego oraz wypływających stąd zobowiązań i odpowiedzialności wielkich mocarstw — sygnatariuszy Poczdamu. Czyje to słowa? Gdzie i kiedy wypowiedziane? Ku zdumieniu niejednego z czytelników wyjaśniamy, że zacytowaliśmy *wyjątek z przemówienia prez. Trumana*, wygłoszonego w Waszyngtonie 9 sierpnia 1945 r., tzn. *w tydzień po podpisaniu umowy poczdamskiej*. Zacytowaliśmy słowa prez. Trumana, aby raz jeszcze uzmysłowić, jak daleko odbiegła polityka jego rządów od zasad, głoszonych uroczyście trzy lata temu. W przemówieniu prezydenta Trumana wymienione są cele i zasady, „na których podstawie władze okupacyjne będą rządziły w Niemczech". Jako cel pierwszy figuruje: „usunięcie narodowego socjalizmu", czyli tzw. denazyfikacja. Od dwóch lat jesteśmy codziennie niemal świadkami *ponurej i tragicznej farsy*, która pod nazwą *denazyfikacji* rozgrywa się w Niemczech zachodnich. Jakby na urągowisko, w przeddzień trzeciej rocznicy Poczdamu, trybunał amerykański powiększył długą listę uniewinnionych przestępców wojennych i filarów hitleryzmu o cały kierowniczy zespół dyrektorów koncernu „I. G. Farbenindustrie", uwalniając ich spod zarzutu przygotowania wojny napastniczej i popierania hitleryzmu. Ta „niebywała obelga pod adresem sprawiedliwości międzynarodowej", jak słusznie nazwał wyrok sędziów amerykańskich były kierownik wydziału dekartelizacji amerykańskiego zarządu okupacyjnego, James Martin, jest konsekwencją i ukoronowaniem polityki, która systematycznie *gwałci zasady ducha i literę umowy poczdamskiej*.

Cel drugi: „usunięcie... zbrojeń, przemysłu wojennego, niemieckiego sztabu generalnego i całej ich tradycji militarnej", czyli tzw. *demilitaryzacja Niemiec*. I znowu nieomal w przeddzień trzeciej rocznicy Poczdamu otrzymaliśmy wymowną i pouczającą ilustrację tego, jak realizowany jest ten cel w Niemczech zachodnich. Chmury jednego z najniebezpieczniejszych gazów trujących — fosgenu nad zachodnio-niemieckim miastem Mannheim i przeszło 6 tysięcy ofiar wybuchu mówią dobitnie i lepiej, niż sto deklaracji i zapewnień o tym, co *się naprawdę dzieje z zakładami przemysłu wojennego Niemiec zachodnich*. A ponad 300-tysięczna armia niemiecka w Bizonii? Armia, występująca pod skromną nazwą „oddziałów pomocniczych" kierowana i ćwiczona regularnie przez byłych SS-manów i byłych hitlerowców ze sztabu Wehrmachtu? A asy armii hitlerowskiej, generałowie Halder i Guderian, którzy wraz ze sztabami swych pomocników poświęcają się „studiom wojskowym" na obszarze Bizonii za zezwoleniem i z polecenia władz okupacyjnych? Czyżby oni również pracowali nad „demilitaryzacją" Niemiec? — to pierwsze z brzegu przykłady „demilitaryzacji" ne modłę anglosaską.

A teraz trzeci cel: *zdecentralizowanie przemysłu niemieckiego*, „żeby skończyć z koncentracją potęgi gospodarczej pod postacią karteli i monopoli". Tutaj nie trzeba się chyba powoływać na przykłady. Jednym wielkim przykładem, usuwającym wszelkie wątpliwości, jest *cała organizacja przemysłu w Niemczech zachodnich*, a przede wszystkim w Zagłębiu Ruhry.

Niemiecka potęga gospodarcza, służąca do „prowadzenia wojny" zamiast być wyrugowana w myśl zapowiedzi i zobowiązań umowy poczdamskiej, jest w praktyce *gorączkowo odbudowywana przez rząd i wielki kapitał amerykański*. Takie są fakty.

W reakcyjnej prasie amerykańskiej ukazują się raz po raz sążniste artykuły pod wymownymi nagłówkami w rodzaju: „Koniec Poczdamu", „Umowa poczdamska przestała obowiązywać" itp. Reakcjoniści, którzy głoszą takie hasła, bardzo się jednak mylą, kiedy sądzą, że umowę poczdamską można potraktować jako świstek papieru.

Zasady i cele polityczne, sformułowane w umowie poczdamskiej pozostają w mocy, gdyż stoi za nimi *wielka światowa potęga Związku Radzieckiego wraz ze zjednoczonymi siłami państw demokracji ludowej*, oraz wszystkimi postępowymi i demokratycznymi siłami narodów, miłujących pokój i wolność.

Walka o realizację uchwał poczdamskich jest w pierwszym rzędzie *walką o bezpieczeństwo, całość i samodzielny, niepodległy byt Polski Ludowej*. W tej walce bierzemy aktywny, czynny udział. Dzięki naszemu sojuszowi i braterskiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, dzięki paktom przyjaźni i pomcy wzajemnej łączących nas z państwami demokracji ludowej, dzięki zbliżeniu się wzajemnemu i zacieśnieniu stosunków, łączących cały światowy obóz pokoju i demokracji, mamy wiarę i pewność zwycięstwa. Imperialiści i podżegacze wojenni, chcieliby unicestwić i pogrzebać Poczdam. Myśli, które sformułowała umowa poczdamska *żyją jednak i będą żyć i zwyciężać*, gdyż wyraża się w nich jedyna słuszna i prawdziwa droga obrony interesów pokoju światowego, w zgodzie z interesami pragnieniami i wolą milionów prostych ludzi na świecie.

S. Dębski

Wieści ze Zw. Radzieckiego

SAMOCHÓD CIĘŻAROWY „ZIS-150"

W zakładach samochodowych im. Stalin w Moskwie („ZIS") rozpoczęto seryjną pr dukcję samochodów ciężarowych typu „ZI 150". Zaprzestano produkcji samochodó typu „ZIS-5".

„ZIS-150", konstrukcji inżyniera zakła dów „ZIS", z silnikiem o mocy 90 KM p siada nośność 4 t, t. j. o tonę więcej n „ZIS-5". Zużycie paliwa jest znacznie mni sze. Samochód zaopatrzony jest w silne h mulce pneumatyczne. Pomimo zwiększon wagi „ZIS-150" nie ustępuje ciężarów „ZIS-5" pod względem wytrzymałości i sz kości. W wygodnej metalowej kabinie mi szczą się trzy osoby.

SZKŁO „STALINIT"

W moskiewskich zakładach „Mosawtost kło" rozpoczęto produkcję szkła „Stalinit wielokrotnie przewyższającego pod wzgl dem trwałości zwykłe szkło. Odłamki „st linitu" 5—6 mm grubości nie posiada ostrych kątów, wobec czego nie są niebe pieczne.

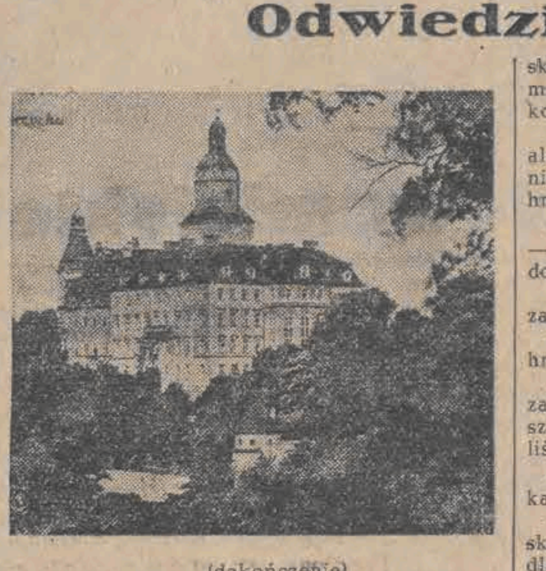
Zespół maszyn zainstalowanych dla pr dukcji „stalinitu" obsługuje 4-ch robotn ków. Wydajność agregatu — 1.200 do 1.5 m kw. „stalinitu" w ciągu miesiąca.

Fabryka produkuje „stalinit" prosty i g ty dla samochodów „ZIS-110" i autobusó „ZIS-154".

Historia na kamieniach

Dawna piastowska twierdza niedoszłą rezydencją Hitlera

Odwiedziny zamku w Książno



(dokończenie)

Przechodząc amfiladami komnat, słuchamy starego przewodnika, który służył w zamku czterdzieści pięć lat.

Dochodzimy z p. Antosiem do wniosku, że życie tu musiało upływać nie najgorzej. — Tu salon hrabiny, tu pokoje dziecinne — tu pokoje nauczyciela... — Co? Jeden nauczyciel zajmował trzy pokoje? — dziwimy się okrutnie.

Sypialnia hrabiny jest pokoikiem 8-metrowej długości, a z balkonu roztacza się zachwycający widok na kołyszące się wierzchołki starych lip.

Kuchnia robi wrażenie auli uniwersyteckiej, dalej kino, pokoje dla 100 osób służby, sale balowe, reprezentacyjne itp. itp.

A mały niezmordowany przewodnik z laseczką w ręce — niby tajemniczy dyrygent — prowadzi nas dalej po piętrach, krużgankach, w górę, w dół, wskrzesza obrazy przeszłości, splendoru, i spustoszenia,

Mijamy park, śpiące wodotryski, omszałe posągi, aż wreszcie znajdujemy się w izdebce przewodnika — jedynego zamieszkałego na tym wielkim obszarze pomieszczenia. W małej kuchni stoi wielki kosz świeżo zerwanego lipowego kwiecia... Uroczy zapach owiewa czarem wszystko...

Pijemy herbatę, a staruszka — żona przewodnika, dość poprawną polszczyzną wspomina dawne dobre czasy, przyjęcia i bale zamkowe.

— Moja pani — wreszcie pyta p. Antoś — skądże to hrabia brał na te wszystkie przyjemności — toż to chyba kupę forsy musiało kosztować! —

— Oczywiście — kiwa głową staruszka — ale te wszystkie pola, lasy, wszystkie kopalnie, huty i fabryki — wszystko należało do hrabiego!

— Nie do uwierzenia! — oburza się Antoś. — Czy to możliwe, aby to wszystko należało do jednego człowieka?

A stara, pogrążona we wspomnieniach, nagle zapytała nas:

— A czy państwo byliście w zamku, kiedy hrabia jeszcze tu mieszkał?

— Nie, droga babciu! Hrabia nas wtedy nie zaprosił, tak że nie mieliśmy okazji, dziś wreszcie nadarzyła się sposobność, ale nie zastaliśmy hrabiego w domu...

— To było życie! — kiwała głową staruszka.

— Tak, to było piękne życie — zgadza się skwapliwie p. Antoś, — oczywiście — tylko dla hrabiego... Ale już się więcej nie powtórzy....

— Było — spłyło! — uśmiechnęła się. — Nie powróci tu więcej twój hrabia i jego sto pokojówek.... Po prostu przyszły inne czasy....

Pożegnaliśmy staruszkę...



Antoś zapewniał mnie, że przed pół wiek musiała być jedną z owych stu pokojówek.

Przez pachnący las wracamy do królest Kuracyjnej Nudy. Szczęśliwi, że uciekliśmy niego na dzień cały w krainę Baśni.

Zofia B.

Talenty nie idą na marn

Zdolności i zamiłowania pod opieką w ZSRR

Niejeden robotnik lub robotnica radziecka dzięki swym uzdolnieniom i pracy w zespołach świetlicowych stali się znanymi na obszarze całego ZSRR artystami dramatycznymi i śpiewakami. W Związku Radzieckim dąży się jednak do rozwoju **wszystkich uzdolnień** i do zaspokojenia **wszystkich zainteresowań artystycznych klasy robotniczej.**

Wśród robotników moskiewskiej fabryki „Dynamo" znalazła się grupa, która interesuje się **malarstwem** i chciałaby uczyć się tego trudnego rodzaju sztuki. Zwrócili się z tym do kierownictwa fabryki i do swojego Związku Zawodowego.

Niedługo musieli czekać na rezultaty. Przy fabryce zorganizowano koło artystów-malarzy którego koszta pokrywa — zgodnie z odpowiednim punktem włączonym do umowy zbiorowej — administracja fabryki. Jakież to koszta? — Są dość duże: administracja fabryki opłaca instruktora kółka — artystę malarza, administracja zakupuje farby, pędzle, papie płótno, stalugi. Robotnicy - amatorzy mala stwa są więc wolni od wszelkich wydatkó związanych z nauką. Trzy razy w tygodn zbierają się wieczorami członkowie koła i p okiem wprawnego instruktora rysują i m lują. Ponieważ kółka takie istnieją nie tylko fabryce „Dynamo", więc studium artystycz Centralnej Rady Związków Zawodowy opracowało specjalny program zajęć tego r dzaju kółek.

Razem z kierownikiem świetlicy fabryczn odwiedziliśmy niedawno to osobliwe kół podczas jego pracy. Jasno oświetlone poko zapach farb, kilkanaście sztalug — jak w p cowni malarskiej na wielką skalę. Na stoła wiele rysunków, szkiców, etiud, na sztal gach — zagruntowane płótna z martwymi turami. Panuje atmosfera twórczej pracy. R botnicy, którzy w dzień zajmują się pra przy warsztatach ślusarskich i stolarskich raz zajmują się sprawami kompozycji mala skiej, uczą się rysunku ołówkiem i tusze otrzymują pierwsze lekcje pracy olejem.

Na ścianach studium wiszą prace robotn ków-malarzy. Przeważają martwe natury kwiaty i owoce. Obecnie studenci przystęp ją po raz pierwszy do studium nad pejzaże z okna, a wkrótce pojadą do malowniczy okolic podmoskiewskich, gdzie będą ucz się rysunków z natury.

Niektóre prace tych amatorów malarst wyszły już poza obręb ich studium fabryczn go. W świetlicach i klubach i nawet w ni których oddziałach fabryki wiszą już ich ob zy i rysunki. Część prac wysłano do obo letniego dla dzieci robotników fabryki. Zre tą studium obecnie niemal zawodowo zajm je się obsługiwaniem **potrzeb malarskich fab ki:** Malarze-matorzy wykonują dla fabry plakaty i rysunki, dekorują witryny i wyst wy, przygotowują materiał dekoracyjny d demonstracji pierwszomajowych itp.

Kółko artystów-malarzy przy moskiewsk fabryce „Dynamo" istnieje niedawno, a osiągnięcia jego są już dosyć duże. I dlate nie wydaje mi się bynajmniej dziwne, przykład „Dynamowców" znalazł wielu naś dowców wśród robotników fabryk radzie kich.

(ap)

10-ty numer „Nowych Dróg"

Treść obejmuje historyczne obrady lipcowe

Lipcowe Plenum KC PPR obradowało, jak wiadomo, nad szeregiem najistotniejszych dla polskiego ruchu robotniczego problemów. Na warsztacie Plenum znalazła się sprawa błędów KPJ, których znaczenie wykracza daleko poza samą tylko Jugosławię. Pelnum, obradujące w przeddzień zjednoczenia partii robotniczych, dokonało **oceny przeszłości polskiego ruchu robotniczego**, **oceny wkładu naszej Partii** w Zjednoczoną Partię Klasy Robotniczej, jak również ustaliło **wytyczne ustroju gospodarczego i społecznego, o który walczyć będzie nowa partia.** Na ogół masy partyjne zostały poinformowane o dorobku Plenum Lipcowego przez opublikowanie podsumującego przemówienia **tow. Zambrowskiego** na naradzie aktywu krajowego PPR, jak również przez referaty na poszczególnych szczeblach organizacyjnych od narad aktywu począwszy i na kołach partyjnych kończąc.

Jednakże wyjątkowa ważność dorobku Plenum dla całego polskiego ruchu robotniczego stworzyła potrzebę opublikowania niemal wszystkich materiałów plenum, które znajdujemy w ostatnim, dziesiątym numerze organu teoretycznego naszej partii — **„Nowych Dróg"**, w całości poświęconych historycznym obradom lipcowym.

W numerze tym zamieszczony jest pełny tekst przemówienia tow. **Aleksandra Zawadzkiego**, delegata KC PPR na II sesję Biura Informacyjnego, na której rozpatrywana była sprawa KPJ. W przemówieniu tym tow. Zawadzki dokonał szczegółowej analizy błędów przywódców KPJ i poinformował o poprzedzających sesję Biura Informacyjnego próbach Komitetów Centralnych szeregu partii komunistycznych skłonienia kierownictwa KPJ do zawrócenia z błędnej drogi.

Za tekstem przemówienia tow. Zawadzkiego następują w „Nowych Drogach" doskonale uzupełniające jego wywody głosy uczestników dyskusji plenum, m. in. tow. tow. **Bermana, Jędrychowskiego, Ochaba, Szyra, Mijala, Dłuskiego, Mazura i innych.**

Dalej w numerze znajdujemy pełne teksty trzech podstawowych referatów, wygłoszonych na Plenum: **tow. Spychalskiego** — „O tradycjach Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej", **tow. Bermana** — „O dorobku ideologicznym PPR i zadaniach Partii w przededniu zjednoczenia" i **tow. Minca** — „Wytyczne w sprawie nowego ustroju gospodarczego i społecznego", jak również głosy dyskutantów — członków KC i najwybitniejszych działaczy naszej Partii..

Jest rzeczą nader ważną, by jak największa ilość członków naszej Partii, a przede wszystkim cały aktyw partyjny dokładnie przestudiował materiały zawarte w tym numerze, ułatwi ono im bowiem znakomicie zrozumienie i spopularyzowanie historycznych uchwał Plenum.

Uchwały Plenum KC PPR zostały, jak wiadomo, jednomyślnie poparte przez kierownictwo i masy partyjne PPS, co znalazło wyraz w przemówieniu sekretarza generalnego PPS, tow. Cyrankiewicza na zebraniu aktywu centralnego w dniu 17 lipca i w rezolucjach uchwalonych przez wojewódzkie narady aktywu PPS. I dlatego jest rzeczą niemniej ważną, by numer 10-ty „Nowych Dróg" został również dokładnie przestudiowany przez towarzyszy pepesowców, by poszczególne jego części były przerabiane na wspólnych kursach i wspólnych zebraniach **kół.**

A.P.

Nowe Termopile Grecji

Wielka bitwa w okolicy Gramos

Klęska sił faszystowskich nieunikniona

ATENY — w lipcu

Wielka bitwa w okolicach Gramos — Smolikas toczy się już od przeszło półtora miesiąca, a nasilenie walk wciąż jeszcze wzrasta. Główna linia obronna Armii Demokratycznej pozostała nietknięta. Bojownicy północnego Pindu (Alp greckich) mocno trzymają w swych rękach trzy kluczowe pozycje obronne, słynne już dziś wzgórza *Kleftis, Poliama* i *Kamenik*. Monarcho-faszyści wzgórza te zarzucili ogniem i żelazem, mimo to nie postąpili nawet ani krok naprzód. Grecja nie widziała jeszcze bitwy o takim nasileniu. Bitwa o Gramos jest bitwą, która zdecyduje o losach kraju i jego bohaterskiego ludu. Jest to *Nowa bitwa o Termopile.*

Czym tłumaczyć wspaniały, bohaterski opór obrońców Gramos?

Przede wszystkim tym, że każdy żołnierz Armii Demokratycznej wie, dlaczego się bije. Partyzanci i partyzantki, żołnierze i oficerowie Armii Demokratycznej wiedzą, że gra idzie o losy Grecji, że w rękach ich ważą się losy wolności lub niewoli ludu greckiego.

Obrońcy Gramos walczą tak heroicznie, bo u boku swego czują i widzą ukochanych przywódców. Generał Markos i wszyscy członkowie rządu Wolnej Grecji znajdują się wśród obrońców Gramos, odwiedzają ich w każdym okopie, w każdym gnieździe karabinów maszynowych.

Biją się w końcu i zwyciężają dlatego, bo cały lud grecki walczy wraz z nimi. Ostatnia fala strajków, która ogarnęła tereny Grecji okupowanej przez monarcho-faszystów, nie jest przypadkowa. Przeciwnie, strajki te są w ścisłej łączności z walką w Gramos. W ciągu jednego tygodnia miał miejsce strajk generalny urzędników bankowych, strajk generalny Poczt i Telegrafów, a organizacje robotnicze szykują się do strajku w całej Grecji.

Bitwa o Gramos jeszcze nie jest zakończona, ale zwycięstwo Armii Demokratycznej nie ulega już żadnej wątpliwości. W niemałym stopniu przyczyni się doń wzmagająca się coraz bardziej solidarność żołnierzy armii monarcho-faszystowskiej ze sprawą, o którą walczy Armia Demokratyczna. Żołnierze armii Sofulisa siłą wcielani do szeregów, dosyć mają walki bratobójczej i krwi przelanej w imię interesów obcych interwentów. Coraz częstsze są *wypadki przechodzenia żołnierzy na stronę oddziałów demokratycznych,* coraz częstsze wypadki buntu i zabijania faszystowskich oficerów.

Porażka sił faszystowskich pod Gramos będzie jednocześnie sygnałem do wzmożonej walki ludu greckiego na terenach okupowanych przez monarcho-faszystów i interwentów amerykańskich. Świadczą o tym zarówno masowe strajki robotników i urzędników państwowych, jak również bojowa akcja oddziałów partyzanckich, nękających wroga na całym terytorium Grecji.

Haris Spyropoulos

Szpiegostwo USA w tarapatach

Kompromitacje i niepowodzenia wywiadu

Pod kierunkiem Allena Dullesa (brata podżegacza wojennego John Forster Dullesa), byłego szefa amerykańskiej organizacji szpiegowskiej z czasów wojny, Biura Służby Strategicznej (OSS), toczy się obecnie **śledztwo w sprawie działalności różnych amerykańskich organizacji szpiegowskich.** Śledztwo zostało wdrożone z chwilą, gdy Departament Stanu po niewczasie zdał sobie sprawę, że wszystkie amerykańskie intrygi z reakcyjnymi opozycjonistami we wschodniej Europie **zawiodły.** Przyczyną tego fiasca jest wadliwa ocena obecnej sytuacji, na podstawie raportów agentów OSS i różnych innych rywalizujących amerykańskich grup szpiegowskich.

Tego rodzaju „fiasca", jak pisze Hanson Baldwin — wojskowy ekspert „New Jork Times", zdarzyły się w Rumunii, Finlandii, na Węgrzech i wszędzie indziej.

Wypadek jaki zdarzył się w Rumunii ubiegłej jesieni sprawił, że władze USA uznały za stosowne zająć się energicznie sprawą organizacji szpiegowskich.

Otóż dwaj młodzi oficerowie armii, przydzieleni do CIA (Centralna Agencja Wywiadu — organizacja, która w czasie pokoju przyjęła funkcje OSS) — pisze wspomniany dziennikarz, nawiązali w Rumunii kontakty z przywódcami **antykomunistycznymi i opozycją.** W pracy swej byli oni tak „gorliwi", że **skrzętnie** zapisywali nie tylko imiona i nazwiska swych informatorów lecz notowali również daty i miejsca spotkań — przypuszczalnie w tym celu, by się tym wykazać wobec swoich zwierzchników. Władze rumuńskie poleciły tym dwóm młodym zagranicznym entuzjastom konspiracji opuścić kraj, natomiast ich miejscowi współpracownicy znaleźli się w więzieniu. Pochwycone przez Rumunów dokumenty wprawiły w wielkie zakłopotanie rząd USA. Rozprawa przeciwko Maniu, która po tym nastąpiła, zakończyła się skazaniem go na dożywotnie więzienie.

W dalszym ciągu swego artykułu, Baldwin donosi, że CIA i trzy oddzielne organizacje wywiadu: armii, marynarki i lotnictwa, oraz CIA i Komisja Energii Atomowej, sprzeczały się ostro w ciągu ubiegłych miesięcy, kto z nich ponosi odpowiedzialność za niepowodzenia, jakimi zakończyła się amerykańska wywrotowa działalność, skierowana **przeciwko europejskim demokracjom.**

(TELEPRESS)

Czytelnicy piszą

Sprawa ul. Nowomiejskiej

Centralna arteria przelotowa naszego miasta — **ulica Nowomiejska** — w języku szoferów i woźniców nazywa się **„wąskim przełykiem"**, w którym wszelki ruch pojazdów dusi się w niemożliwy sposób. **Jest to chyba najwęższa ulica w naszym mieście.**

Obecnie po zburzeniu prawie wszystkich domów na odcinku Placu Wolności do ul. Wojska Polskiego (dawniej Brzezińskiej) — nadarzyła się świetna **okazja zlikwidowania tego trudnego „przełyku" i poszerzenia ulicy do odpowiednich rozmiarów.**

Przestrzeni jest dosyć. Zarząd Miejski planuje urządzić w tej dzielnicy wiele doskonałych rzeczy. Niestety, ktoś o tej całej sprawie zapomniał w chwili obecnej.

Oto na Nowomiejskiej układa się chodniki dla pieszych — i układa się je na starym miejscu. Jezdnia pozostaje tak samo wąska, jak dotychczas, samochody, wozy i pojazdy będą się nadal łamały i tłukły na szerokość kilku kroków.

A przecież przestrzeni na poszerzenie ulicy est dosyć! **Możnaby było od razu, za jednym zamachem — urządzić tutaj szeroką, nowoczesną ulicę, która byłaby prawdziwą ozdobą miasta.**

Zakładać piękne chodniki dla pieszych, by je za pół roku znów zrywać i przesuwać dalej — **to przecież co najmniej zbędna robota!**

Zarząd Miejski, powinien — póki jeszcze czas — zająć się tą sprawą!

M. Molski

To i owo

Na własne oczy

Przechodząc w ubiegłym tygodniu ulicą — byłem świadkiem sceny, prawdopodobnie — narzeczeńskiej. Młody człowiek zarzucał dziewczynie „zdradę i kłamstwo oraz grzech".

— Nie zapieraj się, niewierna i fałszywa niewiasto! — gromił ją z oburzeniem. Widziałem wczoraj NA WŁASNE OCZY, Jak szłaś z innym do parku!

— Ta-ak? — zirytowała się dziewczyna. — TO TY WIERZYSZ WŁASNYM OCZOM WIĘCEJ, NIŻ MNIE?

Niedawno, bo w końcu lipca, odbyła się w Norymberdze, przed amerykańskim trybunałem wojskowym rozprawa przeciw 23 byłym wyższym urzędnikom i dyrektorom znanego niemieckiego koncernu chemicznego I. G. Farbenindustrie. Przestępstwa, o jakie oskarżono wyżej wymienionych gagatków ,były nie liche. Niewolnicze eksploatowanie robotników cudzoziemskich, sprowadzonych przymusowo do Rzeszy, popieranie agresywnej polityki Hitlera, zbrodnie przeciwko pokojowi, przynależność do organizacji przestępczych itp. itd. Oczywiście, oskarżeni z całym oburzeniem odpierali „niegodne ich stanowiska" zarzuty.

— To wszystko nieprawda! — oświadczyli przed trybunałem. — To fałsz!

— Hm, hm — podrapał się w głowę przewodniczący amerykańskiego trybunału, ale zrozumcie panowie, że my mamy jednak dowody waszych przestępstw, niezbite dowody i dokumenty...

— To ta-ak? — oburzyli się podsądni z I. G. Farbenindustrie. — TO WY WIERZYCIE NIEZBITYM DOWODOM I DOKUMENTOM WIĘCEJ, NIŻ NAM?

„Sędziowie" amerykańscy bardzo się zawstydzili. Rzeczywiście — nie podobna „dawać" więcej wiary jakimś tam dokumentom, niż żywym dygnitarzom hitlerowskim. Wszak rząd USA zaleca odbudowanie zaufania do „nowych" imperialistycznych Niemiec. W konsekwencji zatem — 23 przestępców hitlerowskich całkowicie uniewinniono z zarzutu odpowiedzialności za organizowanie wojny.

Tak się złożyło, że ogłoszenie wyroku w sprawie dyrektorów z I. G. Farbenindustrie zostało dokonane BARDZO HUCZNIE. Było mianowicie połączone z HUKIEM eksplozji w zakładach chemicznych I. G. Farben na terenie miasta Ludwigshafen.

Katastrofa w Ludwigshafen — największa w Europie od czasu zakończenia wojny — to nie tylko nieszczęśliwy wypadek. To namacalny dowód, co „wyrabiają" obecnie francuscy kierownicy I. G. Farbenindustrie. Tysiące mieszkańców Ludwigshafen miało nieprzyjemność tę robotę ujrzeć. Chodzą oni teraz z twarzami żółtymi, zielonymi lub niebieskimi, w zależności od stopnia poparzenia... fosgenem. Prócz chmur fosgenu mieli również owi nieszczęśnicy okazję zapoznać się z działalnością gazów, fabrykowanych do pocisków V2.

Żałować należy, że w Ludwigshafen nie było członków trybunału amerykańskiego w Norymberdze. Może by łatwiej przyszło im uwierzyć własnym oczom. Bądź co bądź, chmura fosgenu to nie dymek z papierosa.

E. Tam.

Interpelacje naszych Czytelników

W tramwajach należy zaprowadzić rygor!

Walczymy wszyscy z niepunktualnością. Po fabrykach, po biurach wiszą plakaty nawołujące do szanowania czasu. Uczymy się doceniać znaczenie kilku minut w pracy i w życiu społecznym, a także w życiu prywatnym.

A jednak jest pewien odcinek naszego życia, który woła po prostu o pomstę — to tramwaje.

Bo tak — na wagonach widzimy olbrzymie szyldy — „każda minuta droga" itp. A co się dzieje wewnątrz tramwajów?

Żeby się dostać do pracy w ciągu dziesięciu minut — ja sam muszę tracić ponad godzinę. **Godzina, moja prywatna godzina, też ma dla mnie wielkie znaczenie. Tymczasem tramwajem dostać się do pracy często zakrawa na niemożliwość.**

Tramwaje, pomimo przepisów i kar — „zakorkowane" są po staremu. Na platformach, jak w pudełku sardynek. Na stopniach wiszą całe grona wesołych pasażerów — **podczas gdy wnętrze wagonu jest prawie puste.** Niesforna publiczność ładuje się do wnętrza przez przedni pomost, za nic sobie mając „przepisy".

Konduktor spocony, zziajany — przedziera się tysiąc razy w przód i w tył wagonu. Obdziera sobie ubranie, traci nerwy, wybucha nieraz — całkiem zrozumiałym w podobnych warunnkach — gniewem. Podróżni również tracą nerwy — wyskakując nieraz przez okno, by nie pojechać kilku kilometrów dalej.

Jesteśmy chyba jedynym miastem na świecie, w którym komunikacja miejska jest w takim straszliwym chaosie i zaniedbaniu.

Wszędzie, za granicą — sprawa ta została dawno uregulowana. KONDUKTOR STOI przy jednym wejściu i sprzedaje bilety wchodzącym pasażerom. Kto wchodzi do wnętrza wagonu — nie wykupiwszy przy wejściu biletu — **w razie ujawnienia przez kontrolera — płaci nie cztery bilety jak u nas, ale sto biletów. To wszystko — a skutek jest znakomity!**

Za granicą nie ma tyłu wypadków co u nas. Tam konduktor, stojąc na tylnej platformie **może obserwować również ulicę — i tramwaj unika często katastrofy, a nasz konduktor, kłócąc się zawzięcie w środku wagonu nie daje nieraz sygnału i stąd wypadki kalectwa!**

Przecież to takie proste i jasne. Wszyscy w głębi serca wzdychamy do tego „rygoru", który przyniósłby niesłychany pożytek. **Tysiące ludzi spóźnia się dzisiaj do pracy naprawdę nie ze swojej winy, ale z winy komunikacji miejskiej, idąc pieszo, gdy wnętrze wagonu jest puste**

Panowie dyrektorzy tramwajów! — Zaprowadźcie porządek w wagonach. Niechże konduktor ma wyznaczone miejsce na tylej platformie — niechże kontrolerzy nakładają surowsze kary na niesfornych pasażerów — a wówczas okaże się, że nie znamy za mało wozów tramwajowych, że kasy tramwajowe nie będą wykazywały deficytu!

Ze swej strony proponuję:

za niewykupienie biletu u konduktora przy wejściu — kara 500 złotych,

za jazdę na stopniach — kara 500 złotych,

za wejście przez przednią platformę — kara 500 złotych i sprawa w Milicji.

Skutek będzie natychmiastowy. Ludzie, mieszkający daleko od miejsca pracy, przestaną się spóźniać!

Ignacy Majewski

Warunki nie do zniesienia

Obywatelu Redaktorze,

Na terenie posesji przy ul. Wólczańskiej nr. 19 w Łodzi znajdują się warsztaty reperacyjne Zakładów Przemysłu Pończoszniczego nr. 2, których kierownikiem jest ob. Woźniak Stefan.

Jednocześnie w nieruchomości tej mieszka 7-iu lokatorów. Kosztem ich została uruchomiona studnia, którą ob. Woźniak zepsuł, wyciągając wszystkie rury jeszcze w maju ubiegłego roku i oświadczając, że woda będzie z sieci miejskiej.

Od tego czasu w nieruchomości tej panuje brud, w ustępach brak jest wody, słowem — stan sanitarny poniżej wszelkiej krytyki. Nie ma również stałego dozorcy, gdyż mieszkanie jego zabrał ob. Woźniak i urządził tam prywatny garaż.

Wobec postępowania ob. Woźniaka lokatorzy dochodzą do wniosku, że chce on doprowadzić do usunięcia się lokatorów, mimo, że sprawę o eksmisję w Sądzie przegrał.

Wobec tego prosimy odpowiednie czynniki o spowodowanie, by ob. Woźniak postarał się o uruchomienie zepsutej przez niego studni i umożliwił w ten sposób znośne warunki egzystencji mieszkańców tej nieruchomości.

Lokatorzy domu
przy ul. Wólczańskiej 19

Wymiana towarowa z Czechosłowacją

Współpraca Polsko-Czechosłowacka na odcinku handlu przybiera coraz szersze rozmiary. W Warszawie podpisany został protokół polsko-czechosłowacki Komisji Obrotu Towarowego, ustalający zakres wymiany towarowej między obu krajami. W protokóle ustalono listy kontyngentów towarowych. Przewidziana wartość towarów, podlegających wymianie w drugim roku działania zawartej w lipcu 1947 r. umowy handlowej, wynosi około 100 milionów dolarów obustronnie.

Planowy obrót przewiduje eksport z Polski do Czechosłowacji węgla, cynku, dolomitu, artykułów chemicznych, oraz żywnościowych i innych.

Z Czechosłowacji zaś do Polski surowców ceramicznych, celulozy, obuwia, koksu metalurgicznego, wyrobów przemysłu metalowego, chemicznego itp. niezależnie od objętego układem inwestycyjnym importu maszyn urządzeń przemysłowych. Przewidziany jest również uzupełniający wzajemne potrzeby obrót rolnictwa w zakresie inwentarza hodowlanego, nasion siewnych itp.

Nauka wydobywa skarby ukryte w ziemi

Badania geologiczne w przedrewolucyjnej carskiej Rosji prowadzone były dorywczo, przypadkowo i obejmowały zaledwie 5 proc. jej bogatych terenów. Koncentrowały się one głównie na Uralu, Kaukazie i Ukrainie. Niemal nietknięte pozostawały wówczas olbrzymie obszary Rosji Azjatyckiej, niedostatecznie zbadane było również pod względem geologicznym europejskie centrum kraju i jego północne krańce.

Sytuacja zmieniła się zasadniczo w okresie porewolucyjnym. W ZSRR zabrano się energicznie do uporządkowania gospodarstwa narodowego przystąpiono do planowych na wielką skalę zakrojonych, **badań geologicznych,** które w ciągu zaledwie kilka lat całkowicie zmieniły surowcową sytuację Zw. Radzieckiego przez odkrycie jego olbrzymich bogactw i nie wyzyskanych dotąd możliwości.

W nowoczesnych badniach geologicznych dużą rolę odgrywa **lotnictwo.** Głównie dzięki niemu z taką szybkością giną „białe plamy na geologicznej mapie Związku Radzieckiego.

Zastosowanie fotograficznych zdjęć lotniczych w badaniach geologicznych i poszukiwaniach niemal dziesięciokrotnie przyspieszyło proces poznawania najniedostępniejszych zakątków. Metoda ta wielkie usługi oddawała przede wszystkim w poszukiwaniach na pustyniach, niedostępnych wysokogórskich rejonach i w tajdze.

Charakterystycznym jej przykładem jest **zbadanie Kazachskiego Głodnego Stepu.**

Geologiczna ekspedycja lotnicza pod kierunkiem prof. Jakowlewa zbadała i sfotografowała tę pustynię na przestrzeni kilkuset tysięcy kilometrów kwadratowych. Ekspedycja ta odkryła wręcz paradoksalną sytuację. Pod wyschłą pustynią Głodnego Stepu stwierdzono istnienie nadmiaru podziemnych wód, dzięki którym **pustynie zmienia się w kwitnący rolniczy kraj.**

Nowoczesnej technice zawdzięczają geologowie radzieccy wiele poważnych odkryć. Do nich należy między innymi odkrycie tak zwanej Wołczańskiej depresji, dużych pokładów węgla w okolicach najpoważniejszych ośrodków przemysłowych Środkowego Uralu. Wołczańskie złoża węglowe zaopatrują w opał wiele okolicznych fabryk i stacji elektrycznych. Geologowie, którzy dokonali tego odkrycia, nagrodzeni zostali premią stalinowską.

Geologowie: Muraszew, Szwyryn i Koszyc nagrodzeni zostali premią stalinowską za cenne odkrycia bogatych złóż rudy żelaznej, w podbiegunowych częściach Związku Radzieckiego na półwyspie Kolskim. Wpłynie to znakomicie na szybki rozwój czarnej metalurgii na północno-zachodnich krańcach ZSRR.

Em-Ka.

Wędrówka po POLSCE

DAR POLAKÓW Z FRACJI DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Wicepremier i Minister Ziem Odzyskanych Władysław Gomulka otrzymał na swoje imię cenny dar od Rady Narodowej Polaków we Francji w postaci dwóch karetek sanitarnych z przeznaczeniem dla ludności Ziem Odzyskanych. Są to nowoczesne, kompletnie wyposażone samochody -ambulanse, marki „Renouit" dostosowane do przewozu po 2-ch chorych każdy.

Dar ten stanowi nowy dowód silnej łączności Polonii Francuskiej z Macierzą i stałego zainteresowania tamtejszych Polaków Ziemiami Odzyskanymi. Sanitarki przeznaczone zostały przez Wicepremiera na potrzeby ludności woj. olsztyńskiego i szczecińskiego.

WYSOKIE GRZYWNY ZA SPEKULACJĘ MASŁEM

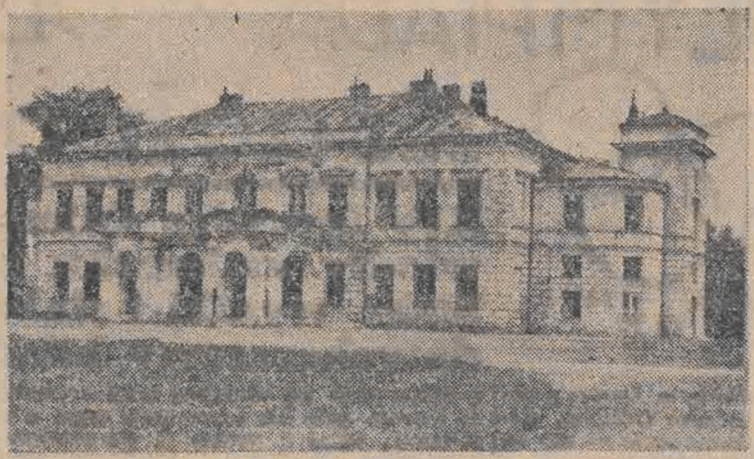
W związku z pracami żniwnymi w niektórych miastach śląskich dawał się odczuć przejściowy brak masła. Moment ten wykorzystali nieuczciwi kupcy, którzy zmagazynowali poważne ilości masła deserowego „Społem" i sprzedawali je tylko uprzywilejowanym klientom po cenach paskarskich.

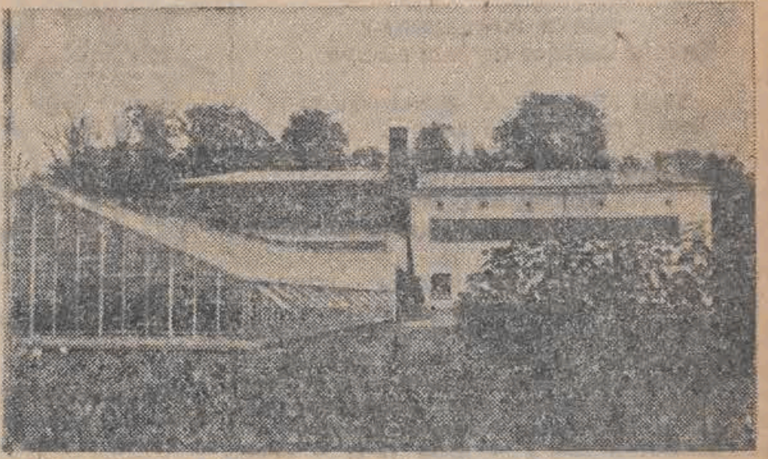
Kilkunastu nieuczciwych kupców z woj. śląsko - dąbrowskiego za pobieranie nadmiernych cen za masło zostało ukaranych. M. in. grzywnę w wysokości 1 miliona zł. nałożono na firmę „Bracia Pakulscy" w Katowicach za magazynowanie masła, przy równoczesnej odmowie sprzedaży. Grzywnami do 100 tys. zł. ukarano kilkunastu kupców w Katowicach, Prądniku i Sosnowcu.

EKSPORTUJEMY CUKIER

Duński motorowiec „Kambodża" zabrał z Gdyni do Kopenhagi 2016 ton cukru.

Zabytki historyczne Skierniewic





Pałac poprymasowski — siedziba Szkoły G łównej Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach.

Mimo, że moment powstania Skierniewic się ga roku 1359, kiedy to wieś Dęba należącą do dóbr stołowych arcybiskupów gnieźnieńskich przekształcać się poczęła w miasto, nie wielu mieszkańców zna historię rodzinnego miasta. Znalazło się zaledwie kilku miłośników przeszłości badających historię Skierniewic. Wyszła nawet z druku broszura jednego z ojców miasta opiewająca dzieje skierniewickie i zabytki tego miasta, ale ogół przechodzi obojętnie mimo nich.

Obok Ratusza z 1810 r. i tablicy pamiątkowej przy ul. Kozietulskiego na cześć tego słynnego obywatela Skierniewic, należy zwrócić w pierwszym rzędzie uwagę na pałac prymasów, otoczony z dwóch stron gęstym, dzikim parkiem-rezerwatem.

W wieku 17-tym prymas Wojciech Baranowski położył kamień węgielny pod budowę pałacu — późniejszej siedziby wielkiego księcia Konstantego Kiedy pałac był jeszcze własnością prymasów, w jego progach znalazł schronienie Jan Kazimierz uchodząc w 1652 r. z Rusi, którą nawiedziło morowe powietrze. Po upadku Napoleona, dobra klucza łowieckiego z należącymi doń Skierniewicami car Aleksander I-szy w 1814 r. nadał wielkiemu księciu Konstantemu. Książę zaś klucz wraz z pałacem przekazł swej żonie Joannie Grodzieńskiej, ziemiance polskiej podniesionej do godności książęcej. Brak przemysłu w Skierniewicach tłumaczy się m. in. obawą wielkiego księcia Konstantego oraz cara Aleksandra I który przyjeżdżał na polowanie do Skierniewic — przed robotnikami rewolucjonistami.

W 1884 r. w Skierniewicach w pałacu prymasów spotykają się trzej monarchowie, którzy przybyli na zjazd, a to car rosyjski Aleksander III, Wilhelm I-szy cesarz niemiecki i Franciszek Józef cesarz austriacki.

Po wojnie światowej w r. 1920 majątek przeszedł na własność SGGW.

Dziś w uczelni tej prof. Pieniażek rozpoczął prace eksperymentalne w zakresie sadownictwa W Dąbrowicach pod Skierniewicami założono sad eksperymentalny, a w jednym ze skrzydeł późniejszych zabudowań siedziby prymasów otwarto przetwórnię owoców i surówek celem przekonania się jakie owoce najlepiej nadają się do przetwórstwa. Tak więc siedziba prymasów i carów przemieniła się w ośrodek wiedzy i nauki.

Junacy S. P. w akcji żniwnej

Nad złocistym zbożem dźwięczą kosy pokle-pywane osełkami. Powoli, krok za krokiem, jak w polonezie, posuwają się kosiarze w głąb falującego żyta. Jeszcze kilka godzin, a ostatni łan przemieni się w rżysko i szachownicę snopów.

Martwili się trochę tegorocznymi żniwami gospodarze Zboże, choć pięknie obrodziło, legło tu i tam i zamiast żniwiarek, trzeba było wziąć za kosy. Mozolniejsza to praca. Czy da się radę wszystko na czas zżąć, może przyjść deszcz, a ludzi znów nie tak wiele...

To też radość była wielka, gdy do Borów przyjechała spora gromadka junaków ze „Służby Polsce".

— Kosić to może nie potrafią, ale wiązać przynajmniej będzie komu — powiedział zadowolony sołtys.

Chłopcy z zapałem wzięli się do roboty: nie tylko do pracy pomocniczej, ale chwycili i za kosy. Większość z nich — to przecież synowie chłopów i nie obca im jest praca na roli. Pozrzucali zielone mundury i dalejże...

Młodzież SP, zarówno chłopcy jak i dziewczęta w ramach prac trzydniowych przystąpili do szeroko zakrojonej akcji żniwnej nie tylko na terenie swych województw, ale również na Ziemiach Zachodnich. Brygady terytorialne, składające się prawie wyłącznie z ochotników, biorą udział w żniwach na Mazurach, na Pomorzu, na Ziemi Lubuskiej.

W porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa, zarządami Nieruchomości Ziemskich, Samopomocą Chłopską i władzami administracyjnymi, młodzież SP pomaga przy przeprowadzeniu żniw w majątkach państwowych. Pracują także chłopcy z SP na polach rolników-parcelantów, małorolnych i osadników wojskowych.

Brygady terytorialne mają zapewnione dobre zakwaterowanie i wyżywienie, stałą opiekę lekarską. Dzień roboczy jest tak pomyślany, że młodzież ma dość dużo czasu na odpoczynek i rozrywki, przygotowane przez kierownictwo „SP". Pracuje więc młodzież ochoczo przy tegorocznych żniwach i zyskuje sobie sympatię i wdzięczność wszystkich. Z szerokim uśmiechem patrzą na swych pomocników rolnicy i dobrze muszą się starać, aby iść z nimi w jednym szeregu, by nie pozostać w tyle. Kosy pogrążają się w zbożu, na polach przybywa coraz więcej „dziesiątków", skrzypią wozy, zwożąc do stodół bogaty, tegoroczny plon.

Jot.

Aleksandrów z lotu ptaka

Aleksandrów jest nie od dziś uważany na terenie naszego województwa za stolicę pończoch i skarpet. Istotnie większość robotników aleksandrowskich — to „pończosznicy" i „skarpeciarze", robotnicy z dziada pradziada, pracujący w tym właśnie zawodzie.

Aleksandrów wydaje się na pierwszy rzut oka zacisznym i spokojnym. Poza tramwajem, łączcym go z wielką Łodzią, nie widać tu prawie innych pojazdów. Spokój i cisza są rozlane po całym miasteczku, po jego dość szerokich i wesołych uliczkach.

Ale ten spokój i ta cisza — są tylko pozorne. Na Aleksandrowie ciąży pieczęć gwarnej przemysłowej Łodzi i potężny oddech tego robotniczego centrum ożywia całe miasto. Bo Aleksandrów jest poważnym ośrodkiem przemysłowym, skupia bowiem na swoim terenie 10 większych objektów przemysłowych, zatrudniających około 2 i pół tysięcy robotników. Jest to poważny odsetek 7800 ogólnej liczby mieszkańców Aleksandrowa. Nie należy przy tym zapominać, że właściwa liczba robotników jest znacznie większa, bo poza wyżej wspomnianymi 10 zakładami istnieje pewna ilość mniejszych warsztatów pracy.

Przed wojną Aleksandrów był ośrodkiem wybitnie chałupniczym. Dziś dzięki komasacji mniejszych zakładów i powstaniu większych obiektów przemysłowych, zatracił te cechy i stał się ośrodkiem o charakterze czysto przemysłowym. To też świat pracy nadaje tu bezsprzecznie ton i wywiera wpływ nieomal decydujący na układ stosunków w mieście. Światek drobno - mieszczański o wyraźnie spekulacyjnych chociaż już przeważnie poskromionych, upodobaniach i dążeniach kurczy się, kapituluje przed tutejszym światem pracy. Nie nadaremnie robotnik aleksandrowski posiada stare tradycje uświadomionego proletariusza. Świadczy o tym dobitnie, chociażby ten drobny fakt, iż najbardziej popularną i poczytną w tym mieście jest prasa robotnicza. Drugim dowodem jest ożywione życie polityczne i społeczne tutejszych robotników, o którym opowiada sekretarz miejscowego Komitetu PPR., tow. Łabudziński. Mały robotniczy Aleksandrów zadeklarował na budowę Wspólnego Domu prawie półtora miliona złotych. Dobrze też rozwija się Miejska Świetlica Robotnicza, posiadająca bardzo aktywną sekcję teatralną pod kierunkiem tow. Kniazińskiego oraz największą na terenie miasta bibliotekę.

W mieście istnieje jedno kino. Urządza się też od czasu do czasu przedstawienia świetlicowe. Ale teatru nie ma. Tę lukę na odcinku upowszechnienia kultury próbują niektórzy tłumaczyć bliskością Łodzi i łatwością dojazdu do jej teatrów. Ale czy któryś z poważniejszych teatrów łódzkich, idąc po linii upowszechnienia kultury nie mógłby urządzać okresowych „wypadów" do Aleksandrowa, którego przeszło 50 proc. stanowią robotnicy? Byłoby to b. celowe i pożądane, znalazłaby się odpowiednia sala, a publiczność napewno by nie zawiodła.

Pow.

Kronika Sieradza

Dnia 21 ub. m. w Małpowie gm. Bartochów pow. sieradzki powstał pożar w zagrodzie Kałuży Ignacego, gdzie spalila się stodoła wraz ze zbożem ogólnej wartości około 200.000 złotych. Przyczyny pożaru nie ustalono. Dochodzenie w toku.

* * *

We wsi Mobela pow. sieradzki utopił się w sadzawce w czasie kąpieli 12-letni Sędziński Stanisław, zatrudniony w gospodarstwie Janiaka Józefa w Mobeli.

Kolumna na codzień

(Migawki z letniska podłódzkiego)

W popularnej podłódzkiej miejscowości Kolumnie, jest dziś gwarno i wesoło. Skąpany w słońcu, pachnący żywicą las, pobliska rzeka, schludne zaciszne, schowane między sosnami domki — rozbrzmiewają śmiechem setek dzieci. W Kolumnie przebywa sporo dzieci na koloniach letnich. Są to dzieci robotników, dla których właśnie słońce, las i — na szczęście cudowna pogoda stanowią czarodziejski ożywczy balsam zdrowotny. Ale w Kolumnie odpoczywają i korzystają ze słońca, lasu i powietrza nie tylko dzieci — jest też tu sporo dorosłych. Ulubione niegdyś letnisko większej i mniejszej finansjery łódzkiej jest dziś letnią siedzibą świata pracy.

Wszystkie wille są odremontowane i wyglądają dość estetycznie. Pewne trudności były ze światłem z powodu zbytniego obciążenia linii. Czasem z tego powodu nie działało radio i światło było zbyt słabe. Ale w tych dniach ustawiono drugi transformator i te niedociągnięcia zniknęły.

Kolumna stara się stworzyć odpowiednie warunki dla wczasowiczów. Jest codzienny targ, są sklepy. Jest nawet czynny co parę dni dancing. Naturalnie, są też restauracje, które, na ogół nie mogą narzekać na brak gości... Urządza się często zabawy ludowe. Gorzej natomiast jest z kinem, które przyjeżdża raz, najwyżej dwa razy na miesiąc. Jest to stanowczo za mało, zwłaszcza, gdy sezon wczasowy jest w pełni. „Film Polski" winien poważnie zastanowić się nad tą sprawą, by umilić tu pobyt robotnikom. Dobrze byłoby również, gdyby nie mniej poważnie pomyślały o rozrywce dla wczasowiczów robotnicze świetlice łódzkie.

W Kolumnie jest czynny Dom Matki i Dziecka, prowadzony przez Powiatowy Komitet Opieki Społecznej w Łasku. Przebywa tu obecnie 260 osób — matek z dziećmi. Przy Domu istnieje pracownia krawiecka, która wykonuje zamówienia dla wojska i różnych instytucji oraz pracownia torebkarska i zabawkarska. Praca łączy się z odpoczynkiem na powietrzu.

Dostać się do Kolumny i wydostać się stamtąd nie zawsze jest łatwe i wygodne. Dyrekcja PKS powinna jak najprędzej zwiększyć ilość autobusów, kursujących między Łodzią a Kolumną przynajmniej w okresie największego nasilenia urlopów.

(pow.)

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU!

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teart w miesiącu sierpniu nieczynny.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej konie: przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z **Ireną Eichlerówną** w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 11 do 13 i od 15.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna". **H. Makowska** w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „W imię życia"
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
BAŁTYK — „Dragonwyck"
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
BAJKA — „Rosanna siedmiu księżyców"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 23"
godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12.
HEL (dla młodzieży) „Nicholas Nicleby"
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.
MUZA — „Bitwa o szyny"
godz. 18, 20, w niedz. 16.
POLONIA — „W pogoni za mężem"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Postrach mórz"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30
ROBOTNIK — „800-lecie Moskwy"
dodatek: Przegląd Sportowy Nr 8
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
ROMA — „Moja siostra Eileen"
godz. 18, 20, w niedz. 16
REKORD — „Gasnący płomień"
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
STYLOWY — Melodia Serc"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
ŚWIT — „Monsieur La Souris"
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.
TĘCZA — „Wakacje"
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie) — „W pogoni za mężem"
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.
WISŁA — „Moja miła"
godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15.
WŁÓKNIARZ — „Panna bez posagu"
godz. 17, 19, 21; w niedz 15.

GOŚCINNE WYSTĘPY KRAKOWSKIEGO „TEATRU POWSZECHNEGO" w ŁODZI

Dnia 3-go sierpnia rozpoczynają się w Teatrze Powszechnym przy ul. 11 Listopada 21 gościnne występy doskonałego zespołu teatru krakowskiego w arcywesołej sztuce G. Zapolskiej pt. „Żabusia" Na czele zespołu w roli tytułowej **Irena Górska.**

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY O CHARAKTERZE MIĘDZYNARODOWYM

Współzawodnictwo pracy zatacza coraz szersze kręgi nie tylko w kraju, na terenach poszczególnych zakładów lub między miastami, lecz również między poszczególnymi zaprzyjaźnionymi krajami demokracji ludowej. Ostatnio Państwowa Fabryka Porcelany „Kriesler" w Wałbrzychu wezwała do współzawodnictwa czechosłowacką fabrykę porcelany „Bohemia". Umowa o współzawodnictwie przewiduje następujące punkty: ekonomiczne zużycie surowców na jednostkę porcelany, zmniejszenie ilości stłuczek, zmniejszenie ilościowe produkcji gatunków poślednich, i maksymalne wykorzystanie kubatury pieca hutniczego.

Oprócz współzawodnictwa fabrycznego, liczni pracownicy obu fabryk zgłaszają się również do międzynarodowego współzawodnictwa indywidualnego.



Ze sportu

OLYMPIADA - OLYMPIADA!

Krach olimpijski

XIV Igrzyska Olimpijskie w Londynie dowiodły zmierzchu nowożytnych Olimpiad. Słabe wyniki i słabe zainteresowanie - oto dotychczasowy bilans Igrzysk londyńskich

XIV Igrzyska Olimpijskie w Londynie dowiodły zmierzchu nowożytnych Olimpiad. Słabe wyniki i słabe zainteresowanie — oto na razie bilans Igrzysk londyńskich.

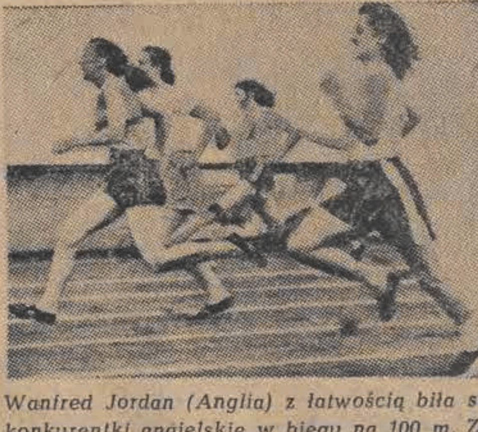
„Wszystko ma swój koniec" — mówi stare, ale mądre przysłowie. Zdaje się, że również zbliża się koniec nowożytnych Olimpiad, których wskrzesicielem był baron Combertin. Tak przynajmniej można wnioskować z tego, co nam donoszą z Londynu...

Już Olimpiada zimowa w St. Moritz pozostawiała wiele domysłów na ten temat, a Igrzyska londyńskie utwierdzają nas coraz bardziej w tym przypuszczeniu, że pomału cały świat zaczyna się coraz mniej interesować rekordami jednostek, które absolutnie nie świadczą o tężyźnie fizycznej narodów, a tylko o większych, czy mniejszych ich zdolnościach „ekwilibrystycznych", a zwracać raczej uwagę na to, na co pierwszy zwrócił uwagę Związek Radziecki — na umasowienie wychowania fizycznego wśród najszerszych mas.

Zwycięstwo tej pięknej idei powinno cieszyć tych wszystkich, którzy patrzą na sport nie pod kątem wielkich zarobków i grania na najniższych instynktach tłumu, a pod kątem społeczno-wychowawczym. Igrzyska Olimpijskie w swym założeniu były imprezą piękną z biegiem lat jednak, przeobraziły się w widowiska o posmaku cyrku, a nie wielkiego święta wychowania i tężyzny fizycznej. Słowa przysięgi olimpijskiej pozostały niby te same, ale z każdym czteroleciem zatracają swą moc, a dzisiaj stały się właściwie tylko symbolem, do którego mało kto przywiązuje wagę w zachłannej walce o punkty i pierwszeństwo, oraz o — zarobek i niezdrową propagandę wśród zblazowanej opinii sportowej krajów burżuazyjnych. Typowym tego przykładem jest Londyn.

Anglików nie obchodzą tradycje olimpijskie ani przyświecająca im idea; ważniejszą jest dla nich rzeczą rozsprzedaż biletów i pokrycia kosztów związanych z organizacją Igrzysk. Prawa gościnności, a nawet elementarne prawa dobrego wychowania tym razem usunięto na plan dalszy, a miejsce ich zajęło kunktatorstwo o podłożu polityczno-dyplomatycznym szyte tak grubymi nićmi, że szew ślepy by nawet dojrzał.

Strona sportowa Igrzysk londyńskich, ta druga strona medalu, jeszcze bardziej wymaga odbrązowienia. Wyniki, jak do tej pory, są na ogół słabe, o wiele słabsze, aniżeli wielu zapewne spodziewało się, i absolutnie nie mogą zaimponować choćby takiemu Związkowi Radzieckiemu, który niewzruszenie zajmuje, jeśli chodzi o wychowanie fizyczne i sport inne stanowisko — stanowisko przede wszystkim wychowawczo-społeczne. Weźmy dla porównania lekkoatletykę kobiecą. Porównując wyniki czołowych lekkoatletek radzieckich z wynikami osiągniętymi w Londynie, łatwo domyśleć się co by to było, gdyby taka Dumbadze Anokina, czy wiele innych startowało w Igrzyskach.



Wanfred Jordan (Anglia) z łatwością biła swe konkurentki angielskie w biegu na 100 m, Złotego Medalu jednak nie zdobyła.

To samo zresztą dało by się przypuszczalnie powiedzieć o bokserach, a przede wszystkim o ciężarowcach i zapaśnikach.

Dwie walczące od dłuższego czasu idee: idea sportu masowego, której wyrazicielami są Spartakiady w Związku Radzieckim i idea „Cyrku sportowego", który reprezentują nowożytne Igrzyska Olimpijskie starły się pośrednio w Londynie. Szala zwycięstwa już się przechyliła. (Kr.)

W biegu na 5.000 m.

Załopkowi nie powiodło się

Belg Reiff zwyciężył Czecha o dwa metry ustanawiając nowy rekord olimpijski w czasie 14 min. 17,6 sek.

(Z 3-go dnia Igrzysk Olimpijskich w Londynie)



ERKI KATAJA (Finlandia) zdobywca srebrnego medalu w skoku o tyczce (4,20 mtr.)

Bieg na 5.000 mtr. zakończył się po niezwykle emocjonującej walce zwycięstwem Belga Reiffa, który ustanowił nowy rekord olimpijski czasem 14:17,6 min. Na drugim miejscu przybył Zatopek (Czechosłowacja) w czasie 14:17,8 min. (również lepszy od rekordu olimpijskiego). Dalsze miejsca zajęli: 3) Slijkhuis (Holandia) — 14:26,6, 4) Ahlden (Szwecja) — 14:28,6, 5) Albertsson (Szwecja) 14:29,0, 6) Stone (USA) — 14:39,4 min.

Bieg był niezwykle emocjonujący. Początkowo prowadzenie obejmuje Zatopek, następnie na czoło wychodzi Szwed Nyberg, a drugi Szwed Ahlberg wysuwa się przed Zatopka chcąc zwolnić tempo. Na czwartym okrążeniu Reiff atakuje Zatopka bezskutecznie. Czołówkę stanowią Zatopek, Reiff, Ahlberg i Slijkhuis. 60 mtr. w tyle biegną Finowie, którzy nie odegrali już w biegu żadnej roli. Na trzecim okrążeniu przed metą Reiff mija Zatopka i powiększa stale odległość. Na 900 mtr. przed metą Reiff ma już ponad 40 mtr. przewagi, a na drugą pozycję wychodzi Slijkhuis. Na ostatnim okrążeniu wspaniały finisz rozpoczyna Zatopek, mija Slijkhusa i zbliża się coraz bardziej do Reiffa, przegrywając na mecie tylko o 2 metry.

Zawodnicy biegli podczas deszczu na rozmokłej bieżni i przybyli do mety opryskani błotem. Zwycięstwo Reiffa było wielką niespodzianką. Jak wiadomo, półtora miesiąca temu miał on wypadek przy wskakiwaniu do tramwaju i doznał kontuzji nogi, co stawiało pod znakiem zapytania jego udział na Olimpiadzie.

* * *

Finał skoku o tyczce: 1) Smith (USA) 4.30 mtr., 2) Kataja (Finlandia) 4.20, 3) Richards (USA) 4.20, 4) Kass (Norwegia) 4.10, 5) Lundberg (Szwecja) 4.10, 6) Morcom (USA) 3.95.

Sensacją tej konkurencji było zajęcie dalekiego 6-go miejsca przez faworyta Amerykanina Morcoma, który na treningach osiągał regularnie wysokość ponad 4 mtr., a na eliminacjach w Ameryce skoczył 4.47 mtr.

Finał szermierki we florecie w konkurencji indywidualnej żeńskiej rozegrano między 8 zawodniczkami. Każda z nich stoczyła 7 walk. Przy jednakowej ilości zwycięstw decydował stosunek trafień.

Klasyfikacja w finale: 1) Ilona Elek (Węgry) 6 zwycięstw, 2) Lachmann (Dania) — 5 zwyc., 3) Muller Preis (Austria) — 5 zwyc., 4) Cerra (USA) — 5 zwyc., 5) Filz (Austria) — 4 zwyc.

* * *

Wczoraj w ramach eliminacji w rzucie dyskiem dwa razy pobity został rekord olimpijski w tej konkurencji. Nowy rekord ustalił pierwszym rzutem Consolini (Włochy) uzyskując odległość 51,08 m., po raz drugi wynik lepszy od dawnego rekordu uzyskał również pierwszym rzutem Włoch Tossi — 50.56 m.

Rekord olimpijski w tej konkurencji należał do Amerykanina Carpentera i wynosił 50.48 m. (olimpiada w Berlinie w 1936 r.).

W rzucie dyskiem startowało 29 zawodników, podzielonych na dwie grupy. Minimum kwalifikujące do finału wynosiło 46 mtr.. Uzyskało je tylko 8 zawodników wobec czego dalszych 4 dobrano spośród zawodników, którzy odpadli w eliminacjach.

Minimum osiągnęli z grupy I: 1) Consolini (Włochy) — 51,08 m., 2) Gordien (USA) 48,40 mtr., 3) Johansson (Norwegia) 46,54 m. Z grupy II-ej: 1) Tossi (Włochy) 50,56 m., 2) Nyquist (Finlandia) — 47.57 5) 3) Ramstad (Norwegia) 47,34 mtr., 4) Syllas (Grecja) 47.03, 5) Klics (Węgry) 46,65 mtr. Poza tym do finału dopuszczono: Fransson (Szwecja) 45,99 mtr., Huutoniemi (Finlandia) 44,77 m.. Ciriaco Julve (Peru) 44,77, Tunner (Austria) 44,61 mtr.

* * *

Finał we florecie męskim w konkurencji drużynowej wygrała Francja — 3 zwycięstwa przed Włochami — 2 zwycięstwa, Belgia — 1 zwyc. i USA — 0 zwyc.

Spotkania finałowe: Francja — USA 14:5, Włochy — Belgia 11:5, Belgia — USA 9:7, Francja — Włochy 8:8, (stosunek trafień 62:60) Włochy — USA 9:5, Francja — Belgia 9:2.

*

Komitet Olimpijski podał dziś do wiadomości, że 2 przedbiegi w chodzie na 10 klm. zostały odłożone na wtorek.

*

Pływak amerykański Anderson, który zajął drugie miejsce w skokach z trampoliny spadł w sobotę z wieży do wody doznając poważnych potłuczeń. Anderson wycofał się z dalszych konkurencji.

*

Tytuł mistrza olimpijskiego w zapasach w stylu wolnym w wadze muszej zdobył mistrz Europy Fin Viitala przed Balamirem (Turcja) i Johanssonem (Szwecja).

*

Rekordowa ilość zgłoszeń do skoku w dal i do rzutu kulą w konkurencjach kobiecych, spowodowała konieczność rozegrania przedbojów, które odbędą się w środę rano. Finały rozegrane będą w środę po południu. W rzucie kulą startuje 20 zawodniczek, a w skoku w dal — 30.

*

Mistrzem olimpijskim w strzelaniu z pistoletu małokalibrowego na 50 mtr. został Vasquez (Peru), zdobywając 545 pkt. na 600 możliwych.

*

W finale biegu na 800 m. stawka zawodników była bardzo wyrównana. Najlepszym tego dowodem, że 2 uzyskało czasy lepsze od dotychczasowego rekordu olimpijskiego, 3 zaś rekord ten wyrównało. Dotychczasowy rekord, wynoszący 1:49.8 należał do Anglika Hampsona i był ustanowiony w 1932 r.

W finale kolejność na mecie była następująca: 1) Whitfield (USA — 1:49,2 min. (nowy rekord olimpijski) 2) Wint (Jamaika) 1:49,5 min 3) Hansenne (Francja) 1:49,8 min., 4) Barten (USA) 1:50,1 min., 5) Bengsson (Szwecja) — 1:50,5 min., 6) Chambers (USA) 1:52,1 min.

*

Finał biegu na 100 mtr. w konkurencji kobiecej przyniósł następujące wyniki: 1) Blankers-Koen (Holandia) 11,9 sek., 2) Manley (Anglia) 12,2 sek., 3) Strickland (Australia) 12.2 s., 4) Myers (Kanada), 5) Jones (Kanada), 6) Thompson (Jamajka).

Dzisiaj w Londynie startuje Łomowski

Przed południem: trójskok, eliminacje w pchnięciu kulą.

Po południu: półfinały i finał biegu na 200 m, 110 m przez płotki (przedbiegi), eliminacje w biegu na 3.000 m z przeszkodami, finały w trójskoku i w pchnięciu kulą, przedbiegi na 80 m przez płotki kobiet.

Z Polaków startuje dzisiaj Łomowski w pchnięciu kulą.

D-028491